ROK 43 ci — ANNÉE 43-ème ŚRODA, 29 sierpnia 1951 — LENS (Pas-de-Calais) — MERCREDI, 29 Août 1951 Nr. 203

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Bethune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michal KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 12 fr

Ofensywa sanacyjna a postawa społeczeństwa

(Od własnego korespondenta)

Londyn, w sierpniu 1951 r.

Kampania, wszczęta w londyńskim „Catholic Herald" przez szereg wybitnych sanatorów, ma bardzo wyraźnie na celu rehabilitację reżimu, odrzuconego przez olbrzymią większość narodu. W listach do redakcji organu, bardzo oddanego sprawie polskiej i dlatego dbającego o bezstronność w stosunku do wszystkich polskich korespondentów, panowie ci malują „katolicyzm" i „sprawiedliwość" marsz. Piłsudskiego jaskrawymi barwami entuzjastów i wykonawców zamachu majowego. Chodzi im na razie o przekonanie katolików brytyjskich, jakoby Polska oddana była pamięci „pierwszego marszałka" i jakoby dlatego jego ludzie mieli prawo do reprezentowania jej na uchodztwie. Chodzi o odtworzenie na obczyźnie tak zgubnej dla Polski „legendy". Przeciwko temu demokracja z konieczności musi się bronić, bo Polsce tylko prawda pomóc może, a nie kłamliwe legendy, wskutek których spadły na nią najstraszliwsze ciosy.

W pierwszym raporcie z kraju okupowanego, jaki rząd ś.p. gen. Sikorskiego otrzymał (za pośrednictwem piszącego te słowa) **późną jesienią 1939 r., na naczelnym miejscu figurowało żądanie wszystkich stronnictw, wykluczające odpowiedzialnych za reżim przedwrześniowy od udziału we władzach „Jedności Narodowej"**. To żądanie obowiązuje nadal. Nie może więc być mowy o tym, by do Jedności Narodowej stronnictw demokratycznych, której społeczeństwo żąda, a tym mniej do kierownictwa, mogłyby być dopuszczone organizacje w rodzaju „Ligi Niepodległości Polski" i jej masońsko - samozwańczych satelitów z b. rady narodowej p. Zaleskiego.

Dokumenty — dziś tak nieprzyjemne dla sanacji — zawarte w „Sprawie brzeskiej", ogłoszonej w Londynie po śmierci tak zasłużonego w ustaleniu prawdy o Brześciu min. Liebermana, winny być ewentualnie choćby w części najważniejszej udostępnione opinii anglosaskiej, narażonej na propagandę „legendy", która dała Polsce zamach majowy, Brześć, Berezę i klęskę wrześniową.

— Obecny w Londynie p. Jerzy Zdziechowski, przywódca endecji, która dała Polsce zamach majowy, Brześć, Berezę, klęskę wrześniową powinien w piśmie utrwalić swoje wspomnienie z nocnej u niego wizyty umundurowanych oprawców z przewrotu majowego. Również obecny w Londynie bratanek śp. prof. Cywińskiego powinien zrekonstruować na piśmie szczegóły zmasakrowania tego uczonego przez oficerów gen. Dąb - Biernackiego w Wilnie. Prof. St. Stroński napewno zdołała znakomicie opisać skatowanie swego b. przyjaciela śp. Nowaczyńskiego. Znajdują się tu świadkowie, pamiętający, jak to został „wybrany" w Brzeżanach (nieznany tam zupełnie) p. Schaetzel, jeden z herszłów obozu Brześcia i Berezy, wychwalający w „Catholic Herald" „sprawiedliwość" Piłsudskiego. P. K. Popiel zna szczegóły nienaturalnej śmierci śp. W. Korfantego po „kuracji" w więzieniu mokotowskim. Gen Modelski daleko ongiś się posunął w badaniu sprawy zastrzelonego pod oknami Belwederu żandarma Koryzmy, który, jak się zdaje, za dużo wiedział o sposobie zamordowania śp. gen. Zagórskiego.

Sam pamiętam, jak mnie gen. Sikorski zaprowadził we Lwowie do łoża śmiertelnie chorego gen. T. Rozwadowskiego, głównego organizatora zwycięstwa z r. 1920, zwolnionego z Antokolskiego więzienia z wszelkimi objawiami zatrucia itd. itd.

Jak wiadomo, panowie piłsudczycy kontynuowali to k r w r a w e ż n i w o po śmierci marszałka, który j u ż „o b j ę c i e w ł a d z y" w maju 1926 r. o k u p i ł t y s i ą c e m o f i a r n a u l i c a c h W a r s z a w y. Uczcili oni pamięć swojego bożka okrucieństwami Berezy, „pacyfikacjami" chłopów, najprzód ukraińskich, potem polskich, popisami zwierzęcego antysemityzmu i orgiami „chłopców granatowych z Gelędzinowa" w stosunku do bezbronnych studentów i innych demonstrantów. Zamiast „nieznanych sprawców" (oprawców!) Piłsudskiego wprowadzili oni notorycznych sadystów w rodzaju Kostka-Biernackiego na stanowiska ministerialne. Sfałszowali wybory, narzucili ‚Konstytucję', gnębili prasę niemiłosierną cenzurą, zniszczyli niezależność sądownictwa i autonomię nauki. Nawet dzisiejsza komunistyczna akademia nauk w Warszawie jest jedynie wprowadzeniem w życie projektów siepaczy sanacyjnych. Apostazja religijna (na tle rozwodowym) wśród nich kwitła.

Wszystkie warstwy społeczne i stronnictwa polityczne ucierpiały. Cała późniejsza Jedność Narodowa miała swoich „przedstawicieli" w Brześciu. I Kościołowi się dostało. **Ś.p. kardynał Sapieha, ś.p. biskup Łukomski, ś.p. biskup Łoziński byli wyróżniani szczególną nienawiścią kierowników reżimu.** Komisja kodyfikacyjna prof. Lutostańskiego usiłowała łamać opór duchowieństwa przeciwko **narzuceniu katolickiej Polsce ślubów cywilnych i rozwodów**. Katolicka Agencja Prasowa była przedmiotem bezustannych szykan. Nieliczni księża „reżimowi" jak ks. ks. Zongołłowicz i Mauersberger nie zdołali zaciemniać istotnego stanu rzeczy. To też i po klęsce wrześniowej nienawiść społeczeństwa do odpowiedzialnego za nią **reżimu, który tak długo kokietował Hitlera i ignorował Zachód**, była niemal większą od nienawiści do niemieckich okupantów. Wszystkie stronnictwa uzależniły współpracę z podziemiem wojskowym od usunięcia z jego dowództwa skompromitowanych piłsudczyków. Rząd Jedności Narodowej gen. Sikorskiego miał w opinii Kraju nie tylko walczyć o oswobodzenie go spod okupacji niemieckiej, lecz i poręczyć jego przyszłe bezpieczeństwo **przed usiłowaniami powrotu do władzy sanatorów.**

To też i wszystkie stronnictwa b. Jedności Narodowej, winny są dzisiaj swojej tradycji i swojemu mandatowi społecznemu, by się zjednoczyły ponownie **nie tylko w walce z najazdem komunistycznym, lecz również w zabezpieczeniu Kraju przed ponownym narzuceniem mu dyktatury ludzi przewrotu majowego, sługusów militaryzmu politycznego, zwolenników bicia i kłamstwa w życiu publicznym.** Właśnie w obecnej chwili dziejowej Jedność Narodowa demokracji polskiej jest paląca koniecznością. Usiłowania, mające na celu fałszowanie jedności przez ograniczenie jej do kilku tylko stronnictw, a **uzupełnienie jej rzecznikami czy satelitami sanacji,** są w najwyższym stopniu szkodliwe i wymagają stanowczego przeciwdziałania ze strony wszystkich członków b. Jedności.

Cel tych usiłowań jest jasny. **Chodzi o wyrugowanie poza nawias polityków i stronnictw, nieubłaganych i bezkompromisowych w stosunku negatywnym do wszelkich prób rehabilitowania sanacji i wprowadzenia jej w jakiejkolwiek postaci do zorganizowanego zespołu Jedności Narodowej.**

Wiadomo, że nie uda się pozyskać dla ugody Mikołajczyka, Kota, Popiela, Kwiatkowskiego i tow. Więc huzia na nich i niszczyć ich moralnie i materialnie, jeśli się uda.

Natomiast sanacji się wydaje — oby niesłusznie — że da się w końcu pozyskać socjalistów (jak to się już powiodło z „ludowcami" typu Kuncewicza) do odtworzenia sojuszu „majowego" (z okresu zamachu), że znajdą się wśród PPS dalsze Pragiery i Bebeesy; że uda się omotać Bieleckiego i innych endeków wspomnieniami wspólnych wyczynów antysemickich, **wspólnej opozycji wobec ś.p. Sikorskiego i Mikołajczyka, pokrewieństwem ongiś ich koncepcji ustrojowych...** Stąd obecna polityka łudzenia „rady politycznej" mrzonkami porozumienia, równie nieszczerymi jak nierealnymi, byleby za wszelką cenę uniemożliwić odtworzenie Jedności Nar. stronnictw z udziałem potępionych przez sanację przywódców ludowych i demokratycznych.

Kiedyż nareszcie wszyscy demokraci polscy przejrzą — i połączą się ponownie.

Ar.

Lotnictwo O.N.Z.

zniszczyło w ciągu 48 godzin na Korei ponad 900 pojazdów komunist.

Komuniści uzależniają podjęcie rokowań od ponownego przeprowadzenia ankiety w sprawie rzekomego zbombardowania przez lotników O.N.Z. rejonu Kaesong.

Międzynarodowa brygada zza „żelaznej kurtyny" przybyła na Koreę

Tokio. — Komunikat 8. armii doniósł we wtorek o silnych atakach lotnictwa alianckiego w dniu 27. VIII. br. na główne ośrodki zaopatrzenia oraz linie kolejowe komunistów w północnej Korei.

Rzecznik kwatery głównej wojsk O.N.Z. oświadczył, że w ciągu ostatnich 48 godzin lotnictwo alianckie zwalczało skutecznie komunistyczne konwoje samochodowe, posuwające się z zaopatrzeniem od granicy Mandżurii ku liniom frontu. W toku tych nalotów ponad 900 komunistycznych samochodów ciężarowych zostało zniszczonych.

We wtorek działalność lotnicza była zmniejszona z powodu deszczów i mgieł.

Na lądzie silne alianckie oddziały rozpoznawcze prowadziły walki w rejonie t. zw. „żelaznego trójkąta". Równocześnie na południe od Yanggu oraz na wschód wojska O.N.Z. przeprowadzały kontrataki celem zepchnięcia komunistów z ważniejszych pod względem strategicznym wzniesień.

Brytyjskie jednostki morskie z krążownikiem „Cejlon" na czele, prowadziły zwiększoną działalność na zachodnim wybrzeżu północnej Korei, ostrzeliwując wybrzeże oraz koncentracje komunistyczne na południowy zachód od portu Chinnampo.

★

Komuniści domagają się przeprowadzenia nowej ankiety w Kaesong

PEKIN. — Komunistyczna rozgłośnia pekińska ogłosiła w poniedziałek odpowiedź przywódców komunistycznych, Kim Il Sunga i dowódcy „chińskich ochotników", generała Peng Teh Huai na ostatnie orędzie generała Ridgway'a, który odrzucił oskarżenia komunistów o rzekomym bombardowaniu przez lotników alianckich rejonu Kaesong w ubiegłym tygodniu.

Komuniści uznali odpowiedź naczelnego dowódcy O.N.Z. za „niezadawalającą" i wezwali dowództwo alianckie do przeprowadzenia nowej wspólnej ankiety w sprawie rzekomego zbombardowania przez lotników O. N. Z. rejonu Kaesong.

Odpowiedź komunistyczna domaga się od generała Ridgway'a, by wysłał swoich oficerów do Kaesong dla ponownego zbadania wypadku z ubiegłego tygodnia. Przywódcy komunistyczni uzależnili dalsze swoje rozmowy rozejmowe od przeprowadzenia tej ankiety.

★

Pojawienie się europejskiej brygady zza „żelaznej kurtyny" na Korei

TOKIO. — Wywiad amerykański doniósł, że obok wojsk komunistycznych na północnej Korei pojawili się żołnierze międzynarodowej brygady z krajów za „żelazną kurtyną" z Europy wschodniej. Zdaniem Amerykanów, oddziały te przejdą okres przygotowawczy, zanim wejdą do walki.

Według sekretarza lotnictwa U.S.A.

Komuniści chińscy skoncentrowali ponad 1.000 samolotów w Mandżurii

Los - Angeles, — Amerykański sekretarz lotnictwa, Finletter, przemawiając na 5. dorocznym kongresie Stowarzyszenia byłych lotników amerykańskich oświadczył, że U.S.A. planują rozbudować nowe bronie w oparciu o energię atomową. Obecnie czynione są próby z użyciem energii atomowej dla celów zwalczania wojsk lądowych na pewnych ograniczonych przestrzeniach.

Omawiając sytuację na Korei, Finletter podkreślił, że naczelne dowództwo wojsk komunistycznych skoncentrowało w bazach mandżurskich ponad 1.000 samolotów najnowszego typu, by przeciwstawić się przewadze lotniczej wojsk O.N.Z.

Finletter jest przekonany, że komuniści chińscy skoncentrowali swoje eskadry samolotów na północ od rzeki Yalu z zamiarem użycia ich, gdy dojdzie do nowych działań na Korei.

Zdaniem sekretarza lotnictwa, przygotowania komunistyczne w Mandżurii mogą mieć poważne następstwa, w razie zaostrzenia się sytuacji na Dalekim Wschodzie.

Wkońcu Finletter dodał, że U.S.A. planują wybudowanie nowego typu samolotu, który będzie przewyższał dotychczas wszystkie znane maszyny na całym świecie.

Tajemnicza śmierć Polaka

PARYŻ. — Policja paryska prowadzi śledztwo w sprawie zagadkowej śmierci byłego oficera polskiego, 58-letniego Franciszka Makowskiego, którego znaleziono bez przytomności na chodniku ulicy Rambuteau w Paryżu.

Makowski wyzionął ducha po przewiezieniu go do szpitala. Stwierdzono u ofiary dziwne zadraśnięcie na brzuchu oraz pewne oznaki zatrucia. Zadraśnięcie to mogło być spowodowane igłą strzykawki lekarskiej.

Policja łączy tę sprawę z podobnym wypadkiem, którego ofiarą padł ksiądz amerykański, 65-letni Józef Fox. Zasłabł on nagle w swoim mieszkaniu w hotelu Chateau-Fontanac, a po przewiezieniu do szpitala w Neuilly, zmarł. Stwierdzono, że w okolicy łokcia zmarłego znajdował się ślad zastrzyku. Podobno na krótko przed zasłabnięciem, księdzu temu złożył wizytę jakiś tajemniczy gość.

—:-:—

Czterech zabitych w zderzeniu samochodu z ciężarówką

KOLONIA. — Gracze w kręgle wracali właśnie z meczu do swojej wioski, kiedy nagle ich ciężarówka zderzyła się z jadącym w przeciwnym kierunku samochodem. W wypadku tym 4 osoby zostały zabite, a 3 inne odniosły rany.

—:-:—

Trup w studni w Kairouan

Tunis. — Grupa włóczęgów znalazła w pewnej studni, poza miastem Kairouan martwe ciało mężczyzny w wieku około 30 lat. Policja prowadzi śledztwo w tej sprawie. Dotychczas nie ustalono jednak tożsamości ofiary.

W tej samej studni znaleziono rok temu trupa pewnego kelnera z kawiarni w Kairouan.

—:-:—

Pociąg najechał na minę koło Haifongu

HANOI. — Pociąg Haifong—Hanoi najechał na minę, na dwunastym kilometrze od Haifongu.

Szkody są nieznaczne. Komunikacja została przywrócona po godzinie przerwy.

—:-:—

Co się stało z dokumentami, które miał przy sobie zamordowany Vietnamczyk?

Marsylia. — Policja w Marsylii poszukuje tajemniczego szofera czarnej taksówki. On bowiem przypuszczalnie może dać pewne wyjaśnienia w sprawie zamordowania Vietnamczyka przez kelnera z Marsylii, Louis-Victor Raymond.

W kilka godzin po dokonaniu zbrodni, 18 b.m., Raymond zgłosił się do pewnego adwokata i razem z nim udał się do komisariatu policji, oświadczając, że w czasie bójki zabił Vietnamczyka, Pham Van Ta. Według mordercy, Vietnamczyk miał od kilku miesięcy handlować złotem, sprzedając je w Saigonie. Złoto wręczał mu właśnie ów kelner.

Morderca zaprosił ofiarę do swojego mieszkania i tam go zabił.

Policja poszukuje obecnie szofera taksówki, który przewoził obydwóch owej tragicznej nocy. Ofiara miała przy sobie dużą walizkę, której policja nie znalazła w czasie rewizji w mieszkaniu mordercy.

Istnieje przypuszczenie, że walizka ta zawierała pewne ciekawe dokumenty.

—:-:—

U. S. A. produkują 250 bomb atomowych rocznie

NOWY JORK. — Przewodniczący amerykańskiej Komisji Energii Atomowej, Gordon Dean oświadczył w poniedziałek w wywiadzie dla przeglądu „Look", że Stany Zjednoczone produkują rocznie 250 bomb atomowych.

G. Dean dodał, że w ciągu dwóch lub trzech lat stan produkcji bomb atomowych zostanie podwojony lub potrojony. Od ostatniej wojny siła niszcząca nowych bomb została znacznie zwiększona.

Dean podkreślił, że amerykańscy uczeni prowadzą nieustannie prace nad wyprodukowaniem bomby wodorowej, pomimo, że wielu uczonych atomowych uważało za niemożliwe wyprodukowanie takiej bomby na ziemskiej planecie.

Obecnie, zdaniem G. Deana, fabrykacja bomb atomowych w U.S.A. winna się odbywać w rytmie produkcji przemysłowej, a nie w laboratoriach.

—:-:—

60 tysięcy metalowców niemieckich strajkuje w Hesji

FRANKFURT. — 60 tysięcy zachodnio - niemieckich metalowców rozpoczęło 27 sierpnia br. strajk w Dormstadt, Hanau i Offenbach, domagając się podwyżki zarobków.

Rada Ministrów określiła stanowisko Francji na najbliższych konferencjach międzynarod.

Paryż. — Wśród zagadnień, jakie rozpatrywano na posiedzeniu Rady Ministrów we wtorek, znajdowała się między innymi sprawa stanowiska Francji na najbliższych konferencjach międzynarodowych w San Francisco, Ottawie i Waszyngtonie.

Jak wiadomo, 1 września rozpocznie się w San Francisco konferencja w sprawie podpisania traktatu pokojowego z Japonią. 7 września gen. de Lattre de Tasigny ma się spotkać z szefami wojskowymi U.S.A., celem omówienia z nimi sprawy Indochin. 12 września odbędzie się konferencja monetarna w Bretton Woods, 15 września konferencja „Trzech" (Acheson—Schuman—Morrison); 17 września zebranie Rady Atlantyckiej w Ottawie z udziałem ministrów spraw zagranicznych, skarbu oraz obrony 12 państw objętych paktem atlantyckim.

Wicepremier R. Mayer ma omówić z przywódcami U.S.A. sprawę dostawy węgla dla Francji, przy czym będzie się on domagał, aby dostawy te były włączone w ramy amerykańskiej pomocy wojskowej.

★

Komisja Obrony omawia sprawę armii europejskiej

PARYŻ. — Pod przewodnictwem prezydenta Vincent Auriol odbyło się w poniedziałek posiedzenie Komisji Obrony. Jak zawsze, obrady toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Komisja powzięła decyzje, które zostały przedstawione Radzie Ministrów na posiedzeniu we wtorek. Decyzje te dotyczą organizacji armii europejskiej.

Reżim warszawski

przeprowadza nowe czystki polityczne

Warszawa. — Reżim warszawski przeprowadza na rozkaz kremlowskich mocodawców nowe czystki polityczne zarówno wśród urzędników państwowych, jak również wśród członków P.Z.P.R.

Ostatnio w okręgu krakowskim P.Z.P.R. zlikwidowano 2 sekretarzy komunistycznych.

W reżimowym Ministerstwie Rolnictwa usunięto kilku wyższych urzędników.

W spółdzielniach komunistycznych zlikwidowano również wielu działaczy na różnych wysokich stanowiskach.

We wszystkich tych wypadkach podstawą czystek była „przeszłość" polityczna danego członka. Bezpieka Radkiewicza bada obecnie kartoteki komunistów i likwiduje tych, u których znajduje ślady związków z dawnymi partiami demokratycznymi.

★

Zaostrzenie kontroli wybrzeży Bałtyku i sowieckie przygotowania w Polsce

SZTOKHOLM. — Uchodźcy polscy, którzy przybyli do Szwecji potwierdzają, że Rosjanie zaostrzyli kontrolę na wybrzeżu Bałtyku, zagęszczając punkty kontrolne przy pomocy sowieckich oddziałów wojskowych.

Uchodźcy polscy zeznali, że Rosjanie przeprowadzają w Polsce przygotowania wojenne na wielką skalę.

Polska — według zeznań uchodźców polskich — jest wielkim obozem-więzieniem.

Tajny układ wojskowy pomiędzy Rosją i Węgrami

Nowe sowieckie oddziały przybyły na Węgry

Monachium. — Uchodźcy węgierscy, przybywający do Monachium zeznają, że Węgry i Rosja podpisały ostatnio tajny układ wojskowy, na mocy którego Rosja wysyła na Węgry swoje oddziały pod pozorem „przeszkolenia". Zdaniem uchodźców, jednostki sowieckie rozmieszczane są wzdłuż pogranicza z Jugosławią i mają na celu wzmocnienie nacisku wojskowego na Jugosławię.

Tajny układ z Rosją zawarty zresztą na rozkaz Kremlu, przewiduje między innymi wysłanie węgierskich oficerów na przeszkolenie w Rosji. Pewna ilość oficerów węgierskich od majora do generałów przeszła już w ten sposób 8-miesięczne przeszkolenie w oddziałach sowieckich. Oficerowie sztabowi szkoleni byli w Leningradzie, a oficerowie wywiadu w Moskwie.

Uchodźcy węgierscy podkreślają, że koszta „szkolenia" sowieckich oficerów na Węgrzech i węgierskich w Rosji, pokrywa rząd budapeszteński.

Pod koniec października br. lub na początku listopada br. mają się odbyć manewry rosyjskich i węgierskich wielkich jednostek na Zakarpackiej Ukrainie.

W manewrach tych mają wziąć udział szczególnie oddziały węgierskie, szkolone do walki w górach. Naczelne kierownictwo tych ćwiczeń spoczywać będzie w rękach wyższych dowódców sowieckich.

4 Czechów uciekło do Niemiec zachodnich na samolocie

COBOURG. — Na lotnisku w Cobourg w Niemczech zachodnich wylądowało w poniedziałek 2 Czechów i 2 Czeszki. Uciekli oni z Czechosłowacji i zwrócili się do władz amerykańskich z prośbą o prawo osiedlenia się w Niemczech zachodnich w charakterze uchodźców politycznych.

—:-:—

Wybory do parlamentu w Transjordanii

AMMAN. — 260 tysięcy wyborców weźmie w środę udział w wyborach do parlamentu w Transjordanii. Po raz pierwszy głosować będą również Beduini.

Na 40 miejsc 7 zarezerwowanych jest dla posłów chrześcijańskich, 2 dla Beduinów, 2 dla innych mniejszości, a 29 dla Muzułmanów.

Po masowym zatruciu się chlebem w Pont - Saint - Esprit

chorzy doznają napadu szału

Dotychczas 3 osoby zmarły. — 30 osób przewieziono do szpitala dla umysłowo chorych

Montpellier. — Mieszkańcy miasteczka Pont-Saint-Esprit żyją od 12 dni w atmosferze strachu i niepewności. Jak wiadomo, 150 spośród nich zostało zatrutych chlebem nabytym u miejscowego piekarza, Brian. Trzy osoby zmarły już w strasznych boleściach. 25 innych zatrutych zdradza oznaki zaburzeń umysłowych, doznając halucynacyj i wpadając nawet w szał

Osoby te musiano przetransportować do szpitala dla umysłowo chorych.

Tymczasem dochodzenia i badania chemiczne nie pozwoliły dotychczas na znalezienie trucizny w chlebie.

Warto przypomnieć, że wszyscy mieszkańcy Pont-Saint-Esprit są klientami piekarza Brian. 17 sierpnia po spożyciu chleba poczęli odczuwać nagle piekące bóle języka oraz przełyku.

Jeden z nich, 55-letni Felix Mizon zmarł po 48 godzinach. Natychmiast wszczęto alarm i poczęto mówić o masowym zatruciu chlebem.

W czasie pierwszych badań okazało się, że chleb ten rzucony kurom powodował ich natychmiastową śmierć. U świnek morskich i królików chleb ten wywoływał częściowy paraliż.

U ludzi rozwój choroby następował powoli. To też początkowo nie przypuszczano, że będzie ona czyniła spustoszenia dopiero za kilka dni później. Kilka osób, skarżących się na silne bóle przewieziono do szpitala. Pozostałych zaś zostawiono w ich domach. Oczekiwano, że wyleczenie nastąpi w kilku dniach.

Choroba objawiała się początkowo dziwnym podnieceniem, zatruci nie mogli spać, zdradzając od czasu pewne oznaki zaburzeń umysłowych. Zaburzenia te trwały jednak bardzo krótko. Chory stawał się blady, chudł. Dopiero po kilku dniach zatruci poczęli objawiać halucynacje i wreszcie wpadać w szał.

W tym stanie cztery osoby, w czym pani Rieu, próbowały popełnić samobójstwo. Wobec tych oznak zbiorowego szału, lekarze opiekujący się chorymi nakazali przewiezienie 25 z nich do kliniki dla umysłowo chorych.

Wkrótce po tym zmarły dwie osoby, małżeństwo Rieu. Stan zdrowia 13 innych zatrutych jest bardzo poważny.

Jeden z nich, p. Puche próbował w napadzie szału popełnić samobójstwo. Obecnie jest on w stanie konającym. Inny, 11-leni Charles Grangeon próbował w napadzie szału udusić własną matkę. Został on przewieziony do kliniki w Mondevergues, niedaleko Avignon.

Autopsja zwłok małżeństwa Rieu ma być przeprowadzona we wtorek,

Oczekuje się, że badanie jelit ofiar pozwoli na wykrycie właściwej przyczyny zatrucia. Istnieje przypuszczenie, że chodzi tutaj o jakąś truciznę zawartą w pewnych pasożytach zboża, zmielonych razem z ziarnem. Mąka jaka znajdowała się w magazynach 23 okolicznych młynów została opieczętowana.

Według profesora uniwersytetu w Montpellier, wielkiego specjalisty od chorób umysłowych, źródłem dramatu Pont-Saint-Esprit może być pewna roślina przypominająca lucernę, której maleńkie czarne ziarenka są bardzo trujące. Trucizna ta może wywołać zaburzenia umysłowe.

★

Około 100 osób zatruło się lodami

SAINT ETIENNE. — Około 100 osób zatruło się po spożyciu lodów, pochodzących z ciastkarni w Saint-Garnier (Loire). Zatrucie poczęło się objawiać występowaniem zimnego potu na całym ciele oraz mdłościami.

Kilka osób zemdlało. Zaalarmowani lekarze miejscowi przystąpili natychmiast do akcji ratunkowej.

Na razie nie wiadomo, co było przyczyną tego zbiorowego zatrucia. Dopiero badanie chemiczne lodów pozwoli na ustalenie źródła zatrucia.

Dwaj bryt. badacze grot zostali uratowani

po 56-godzinnym pobycie pod ziemią

ABERCRAVE (Walia). — Dwaj badacze grot z Birmingham, 40-letni Lewis Railton i 30-letni William Little, którzy zaginęli w sobotę wieczorem w grocie Glintave (Walia), zostali onegdaj szczęśliwie wydobyci na powierzchnię po 56-godzinnym pobycie pod ziemią.

Oświadczyli oni, że udało im się odnaleźć w jednym z wgłębień groty żywność pozostawioną przez nich w czasie poprzedniego zejścia. Do oświetlenia używali lampy acetylenowej, a gotowali wodę na piecyku naftowym.

★

Nagła burza

Kiedy w sobotę po południu dwóch badaczy weszło do otworu prowadzącego do groty, wkrótce po tym rozpoczęła się burza, a wody rzeki „Bygyre", której bieg jest w części podziemny, zaczęły gwałtownie przybierać. Zaalarmowano policję.

★

Drużyny ratownicze zatrzymane przez masy wody

Na pomoc przybyło niebawem trzydziestu górników, oddział lotników i oddział piechoty, stacjonującej w pobliżu. Ratujący zeszli pod ziemię, lecz musieli się zatrzymać, na skutek tego, że chodnik podziemny zalany był wodą. W tym samym czasie mieszkańcy pobliskiej wioski zbudowali tamę w celu odwrócenia biegu wody.

Dopiero onegdaj poziom wody zaczął się obniżać w podziemiach groty i ekipy ratunkowe mogły dotrzeć do zaginionych.

Wiadomości krótkie

LAKE SUCCESS. — Rada Bezpieczeństwa, która zajmowała się w poniedziałek skargą Izraela przeciwko ograniczeniom egipskim na kanale suezkim odroczyła obrady nad tą sprawą do środy.

NOWY JORK. — Senator Lodge opuścił Nowy York, udając się do Paryża. Dokona on przeglądu francuskich sił zbrojnych na zaproszenie francuskiego Ministerstwa Obrony Narodowej.

GŁOSY CZYTELNIKOW

Łączyć, a nie rozbijać!

Jako stały czytelnik „Narodowca" i innych pism polskich, a znający dobrze wkład pracy każdego społecznika na terenie Lille, chc tu dodać pewne wyjaśnienia do artykułu Brzeziny.

Jestem na każdej imprezie czy zabawie zorganizowanej przez organizacje lillskie. Byłem również świadkiem, jak rozbijacze — wrogowie wszystkiego co łączy, przysłali swych agentów by — „grandę" zrobili. Miałem możność usłyszeć otrzymane przez nich instrukcje. Od kogo? Jest nam dobrze znane.

Byłem również, kiedy zerwano z jedną z organizacyj lillskich. Westchnąłem tylko: „Boże, ty widzisz"! — Aby dojść po tej ciernistej drodze do Polski dla wszystkich na jednych zasadach opartych, na zasadach chrześcijańskich i kulturze zachodniej, trzeba łączyć, a nie zrywać!

Znam dość dokładnie strony dobre i złe organizacyj lillskich. Dlatego chcę tą drogą zapytać się pp. T. A. i N., kiedy przestaną robotę wywrotową a pp. B. i G. po co u nich łaski szukają. Niech p. G. przestanie „wykończać", aby sam nie był wykończony. I jak tu utworzyć coś, coby przybliżyło? Nieprędzej aż nie usuniemy ze stanowisk rozbijaczy i nie zaczniemy się wystrzegać „dwustronników" i podżegaczy. Idźmy po ciernistej drodze, może trudnej, ale czystej, do wolnej, niepodległej, chrześcijańskiej, wykutej naszą pracą i na zasadach kultury zachodniej Ojczyzny — Ojczyzny, w której każde jej dziecko znajdzie się na równych prawach — z hasłem: Bóg - Honor - Ojczyzna.

T. z Lille.

Narady Harrimana z premierem Attlee i rządem brytyjskim w sprawie sporu o naftę

Londyn. — Przebywający w Londynie osobisty wysłannik prezydenta Trumana, A. Harriman odbył w poniedziałek po południu narady z premierem Attlee, a następnie uczestniczył w obradach gabinetu brytyjskiego na temat sporu o naftę perską. Na obradach rządu byli obecni minister Stokes, szef delegacji angielskiej do rokowań z Persją, minister obrony narodowej, Shinwell, oraz Sir Frazer, przewodniczący Anglo - Irańskiego Towarzystwa Naftowego.

W wyniku tych narad Harriman i premier Attlee doszli do porozumienia, że W. Brytania powstrzyma się od wszelkiej gwałtownej akcji, oraz oczekiwać będzie na propozycje perskie. Inicjatywa zatem należy obecnie do Persji.

*

Persja wysłała oddziały wojskowe do Abadanu

ABADAN. — Rząd perski wysłał posiłki w czołgach oraz w wojskach lądowych w rejon Abadanu dla większego pogotowia wojskowego tej części Persji.

*

Groźba bezrobocia w Persji

TEHERAN. — W wyniku ewakuacji techników brytyjskich z pól naftowych w Persji, 15 tysięcy robotników perskich straciło zajęcie przy budowie dróg, robionych na koszt Anglo-Irańskiego Towarzystwa.

Warren Austin o osiągnięciach O.N.Z.

w ciągu 6 lat istnienia

NOWY JORK. — Stały delegat amerykański w O.N.Z., ambasador Warren Austin wygłosił w poniedziałek w Nowym Jorku na dorocznym Zjeździe byłych kombatantów U. S. A. przemówienie o dorobku i celach O.N.Z.

Austin oświadczył, że celem i zasadniczą troską było i jest doprowadzenie do trwałego i sprawiedliwego pokoju w świecie. O.N.Z. poza celami ogólnoświatowymi w zakresie pokoju, urzeczywistnia również plan pomocy dla krajów o słabo rozwiniętej gospodarce. O.N.Z. walczy od początku swojego istnienia z chorobami, głodem i nędzą.

W dziedzinie zwalczania wojny — podkreślił Austin — O.N.Z. w ciągu 6 lat istnienia zmusiła Rosję do wycofania się z Iranu, doprowadziła do rozejmu w Palestynie, przerwy w działaniach wojennych w Indonezji i do zaprzestania walk w Kaszmirze.

Największym osiągnięciem na tym polu jest walka O.N.Z. z agresją komunistyczną na Korei pod wspólnym alianckim kierownictwem wojskowym.

W 1950 roku O.N.Z. doprowadziła do wzmocnienia zbiorowego bezpieczeństwa. 53 państwa odpowiedziały na apel O.N.Z., gdy podjęte zostały pierwsze kroki przeciwko napastnikom na młodą republikę południowokoreańską, utworzoną przez O.N.Z. i zasiadającą w łonie narodów zjednoczonych. Korea nauczyła, jak zorganizować wspólną obronę przed agresją. Korea dowiodła, że 14 narodów było w stanie podjąć wspólną walkę z najeźdźcą pod jednolitym kierownictwem.

Wreszcie Komisja Środków Zbiorowego Działania O.N.Z. opracowała ostatnio skuteczne metody zwalczania niesprowokowanej napaści. W drugiej części swojego przemówienia uzasadnił Austin, że Rosja mówi o pokoju, ale postępuje inaczej. Oświadczył on na zakończenie, że Rosja, jeśli pragnie szczerze pokoju, musi tego dowieść czynami.

Brytyjskie motory samolotowe „Hercules" będą fabrykowane we Francji

LONDYN. — Brytyjskie towarzystwo samolotowe „Bristol Aeroplane Company Ltd.", udzieliło francuskiemu Tow. Badań i Budowy Motorów Samolotowych zezwolenia na fabrykację we Francji motorów samolotowych „Bristol Hercules". Porozumienie pomiędzy dwoma towarzystwami przewiduje dostarczenie przez W. Brytanię poważniejszej liczby motorów samolotowych „Hercules" do chwili rozpoczęcia produkcji francuskiej.

Motory te będą służyły do budowy dwusilnikowych transportowych samolotów wojskowych „2501", zamówionych w dość poważnej ilości dla obrony Unii Zachodniej.

:-:

25 samolotów odrzutowych „Sabre" przybyło z U.S.A. do Anglii

SHEPHERDS-GROVE. — Eskadra 25 amerykańskich samolotów odrzutowych, typu „Sabre" przybyła do bazy R. A. F. w Shepherds-Grove w Anglii. Są to pierwsze tego rodzaju samoloty, które przybyły do W. Brytanii. Mają one opinię najszybszych maszyn, jakie istnieją w służbie Aliantów zachodnich.

„Coast Guard" zdobywcą Wielkiej Nagrody Deauville

W odbytych w ubiegłą niedzielę wyścigach konnych w Deauville wielką niespodziankę sprawił koń „Coast Guard", bijąc cały szereg faworytów.

Dla graczy koń ten „przyniósł" 132 fr za 10 fr, dla właściciela 3 miliony franków.

Zdjęcie nasze przedstawia zwycięskiego konia z dżokejem Poincelet.

(Foto: Record)



Co widzi w Polsce bezstronny cudzoziemiec!

Ostatnio reżim zorganizował szereg wycieczek szwedzkich do Polski. Byli więc w Polsce członkowie szwedzkich zw. zawodowych, następnie wycieczka 10 studentów z t.zw. Fredsrörelsen, 12-osobowa grupa radykalno-lewicowych intelektualistów zrzeszonych w stowarzyszeniu „Clarté" itd.

Warto podać, że grupa „Clartè" odegrała dość dużą rolę w szwedzkim życiu kulturalnym, ma tradycje socjalistyczne, ale po wojnie duża część tego zespołu zachorowała na „salonowy" komunizm.

Prasa komunistyczna ogłosiła entuzjastyczne wywiady z uczestnikami wycieczek, pełne rzekomych zachwytów i hołdów dla bolszewizmu. Jednak kilka osób spośród wycieczkowiczów zaprotestowało publicznie przeciw wkładaniu w ich usta słów, których nie wypowiedzieli i ogłosiło ten protest na łamach „Morgon Tidningen".

Przedstawiciel redakcji „Wiad. Polskich" z Sztokholmu miał sposobność rozmawiania z dwiema uczestniczkami tych wycieczek, — studentką i działaczką społeczną. Wypowiedzi ich dają dość interesujący obraz tego, **co widzi w czasie 10-dniowego pobytu w Polsce cudzoziemiec, nastrojony conajmniej obiektywnie i wyjeżdżający do Polski bez „uprzedzeń".**

Lepiej nie pytać o przyjaciół i znajomych

„Przyjaciół mych nie miałam okazji spotkać teraz — mówi działaczka — mieliśmy program pobytu b. ściśle wypełniony, co do godziny. Zresztą już w Odra Porcie, jeden z kolejarzy powiedział mi, w czasie krótkiej rozmowy, że lepiej jest dla moich znajomych, bym się o nich nie pytała. Zaznaczam, że władze rządowe i partyjne w Polsce traktowały nas bardzo dobrze, z przesadną nawet uprzejmością i tym nieco wschodnim nadskakiwaniem, którego my nie możemy zresztą zrozumieć. Uważali nas przy tym za komunistów, w czym mieli rację częściowo, gdyż połowa z nas była entuzjastycznie komunizująca.

Świnioujście robi wrażenie brudne i zaniedbane. Pierwszą różnicą, jaka uderza, gdy się patrzy na tłum uliczny, **—jest tandetne wymiętoszone ubranie, często łaty na garniturach, prawie zawsze na obuwiu.**

Odbudowująca się Warszawa

Ogromne wrażenie na przybyszu robi Warszawa. Na ulicach duży ruch i gwar, jak gdzieś we Włoszech. Wszędzie widać dziesiątki domów budujących się, czy odbudowywanych. Warszawy przedwojennej nie byłam w stanie zupełnie rozpoznać w tym mieście. Ani Marszałkowska, ani Mokotów nie są podobne do dawnych. Nowe gmachy przeważnie rządowe, biurowe są imponujące rozmiarami, jak na takie małe miasto, bardzo nowoczesne, „funkcjonalistyczne". Jednak od razu muszę wyrazić swoją opinię: **nowa Warszawa nie będzie piękna.**

Jak się okazuje, **miasta nie można zbudować w ciągu kilku lat, czy nawet w ciągu pokolenia.** Mamy zresztą ten sam problem i w Szwecji. Można w ten sposób zbudować jedną, czy kilka dzielnic w mieście. Prawdziwe jednak miasto musi narastać warstwami i pokoleniami. Tylko wówczas wytwarza się ta rozmaitość stylów i ujęć architektonicznych, dająca w sumie harmonijną w swej różnorodności panoramę. Zaznaczam, że — moim zdaniem — nie ma specjalnej winy bolszewickiego ustroju, że Warszawa robi się brzydka i monotonna.

Wszystkie nowe budynki, które widziałam i zwiedzałam, mimo że projektowane przez różnych architektów, mają jakąś wspólną cechę i ma się wrażenie, jakby wszystko było **w jednej liberii czy mundurze.** Gmach Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń, który widzieliśmy (na rogu Przeskok) ma inną fasadę, układ okien itp. niż będący w budowie Bank Polski na Placu Wareckim lub Centrala Przem. Elektrycznego na Rogu Kruczej i Nowogródzkiej, **— a jednak wyglądają bliźniaczo.** Prawdopodobnie dlatego, że w architekturze rozstrzyga o wrażeniu nie dekoracja zewnętrzna, lecz proporcje płaszczyzn, stosunki wzajemne wysokości, szerokości, kubatury, — a wszystkie te nowe gmachy, mogłabym przysiąc, są budowane w tych samych proporcjach.

Co natomiast jest już niewątpliwą winą systemu, to rzucająca się w oczy **niedbałość budowy, powiedziałabym niesolidność wykonania. Farbę ze ścian ma się na łokciach, tynk z sufitów spada gdy trzasnąć drzwiami.**

Związki robotnicze, które zamiast bronić pracownika, wyciskają z niego ostatni pot

Ciekawsze dla mnie były doświadczenia z Centrali Zw. Zawodowych na Mazowieckiej. Było wśród nas kilku specjalistów z tej dziedziny i ci chcieli dokładniej zapoznać się z rolą tych organizacji w Polsce. Dostaliśmy kilka broszur o tym, **lecz nie uzyskaliśmy wglądu w tok pracy, w kompetencje, zakres działania i system organizacyjny.** W czasie podróży do Krakowa dyskutowaliśmy gorąco tę kwestię we własnym gronie. Nawet najwięksi sympatycy ustroju komunistycznego zgodzili się, **że nie widzą, by związki zawodowe istotnie miały tam jakąś pozytywną rolę do spełnienia.** A niejeden chyba z wydziałów Centrali nie mieści się w naszych pojęciach o zadaniach zw. zawodowych. Doszliśmy do wniosku, że te związki w Polsce zapewne spełniają jakąś rolę, ale dla nas niezrozumiałą. **W każdym razie nie mają wpływu ani na ustalanie wysokości zarobków, ani na umowne stosunki z pracodawcą, ani na ustawodawstwo itd. Natomiast stale podbijają normy robocze wzwyż** — dziwne zajęcie jak na związki robotnicze.

Inwestycje kolonialne Rosji

W Łodzi, Krakowie zwiedzaliśmy nowobudujący się przemysł. Istotnie wygląda to imponująco, zwłaszcza, że jak nas zapewniano, buduje się w tej chwili w Polsce ok. 260 wielkich obiektów. Wielu z nas przyjęło tę cyfrę z powątpiewaniem, gdyż w największych nawet krajach nie byłoby możliwe oderwanie od produkcji bieżącej takiej ilości siły roboczej, nie mówiąc już o wyposażeniu surowcowym i technicznym. Znam coprawda nadmiar sił niewykorzystanych, jaki istniał w Polsce na wsi, ale rozumiem, **że wysiłek taki nie może obciążać jednego pokolenia".**

— Czy braliście państwo pod uwagę, że są to raczej inwestycje typu kolonialnego ze strony Rosji?

— Tak jest. Była o tym mowa w związku z dyskusją o cenie węgla eksportowego. **Rosja podobno płaci Polsce 10 razy mniej za węgiel niż n.p. Szwecja.** Jest to niewątpliwie wyzysk kolonialny i zadałam w tej sprawie pytanie oprowadzającemu nas po kopalni na Śląsku Polakowi. Odpowiedział, że jeżeli nawet tak jest z tą ceną węgla, jak mówimy (o czym on sam nic nie wie), to nawet i w tym wypadku wyzysk taki na dłuższą metę opłaci się Polsce, gdyż Rosja zabiera wprawdzie produkty, ale inwestuje kapitał, który już w Polsce pozostanie. „Tak samo, dodał, jak fabryki i kapitały brytyjskie pozostały w Indiach lub ostatnio rafinerie w Persji".

Niebezpiecznie jest chodzić z ponurą twarzą

Moim zdaniem, zdaniem socjalistki i humanistki — **skazanie jednego pokolenia lub dwóch na wegetację niewolniczą, by za to zbudować obiekty przemysłowe, jest ceną zbrodniczą.** Nawet w imię przyszłego szczęścia dalszych pokoleń — gdyż szczęście to jest tylko bardzo, a bardzo niepewnym postulatem".

— Czy mogłaby pani dać kilka spostrzeżeń na temat tego, co pani nazwała wegetacją niewolniczą?

— Ludzi przy pracy — odpowiedziała studentka — widzieliśmy stosunkowo mało, a raczej na odcinkach pokazowych. **Ale obserwowałam ludzi w stołówkach, tramwajach, sklepach, urzędach.**

Wszędzie kolejki, długie ogonki przed sklepami, takie jak w Londynie, czy w Sztokholmie widzi się czasem przed dancingiem w sobotę. Ludzie których wygląd wskazuje, że są nieszczęśliwi.

— Czy z twarzy ich można to wyczytać?

— Raczej nie. **Byłoby rzeczą niebezpieczną chodzić z ponurą twarzą,** jak mi powiedział młody Z.P.M.-owiec, który był jednym z oprowadzających. Próbował trochę ze mną flirtować i zamieniliśmy kilka szczerszych zdań.

Gdy n.p. roześmiałam się ironicznie w odpowiedzi na jakiś jego propagandowy slogan o amerykańskich kapitalistach, wybuchnął: „Cóż Ameryka, nie może sobie dać rady z głupią Koreą, a miałaby dać radę olbrzymiej Rosji!". Mam wrażenie, że w tym okrzyku usłyszałam nutę głębokiego żalu, to też mu powiedziałam: „Niech się pan nie martwi!".

Para butów za miesięczną pensję

— Co mogą panie powiedzieć o stanie życiowym?

— Wielokrotnie niższy niż w Szwecji. Za miesięczną pensję kupić można nie wiele więcej niż parę butów.., Zwiedzane przez nas urządzenia socjalne mają cechę pozorności. Nie wiem czy rozumie pan moją myśl: istnieją jak gdyby tylko dlatego, iż tak wypada, ale w gruncie rzeczy uważane są za nie potrzebne. N.p. domy starców, które wg. nas i w Szwecji pozostawiają wiele do życzenia, — **w Polsce przypominają zaniedbane przedsionki cmentarza.** Również cechy pozorności mają świetlice robotnicze w fabrykach, **gdzie pokłady kurzu w czytelni świadczą, że nikt tych gazet ani szachów nie bierze do ręki. Tak jest i w stołówkach reżimowych naogół rozpaczliwie brudnych i prymitywnych".**

— Czy po tej podróży zmienił się pogląd pani na komunizm?

— Nie. Mój pogląd na wszystkie ustroje totalistyczne jest ustalony. W ich metodach nie widzę podstawowych różnic. Wizyta w Polsce potwierdziła me przekonanie.

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Wróżenie pogody z zachowywania się ptaków i niektórych innych zwierząt należy do t.zw. mądrości „starych ludzi". Do rzędu tych zwierząt - barometrów przybywa ryba, której łacińska nazwa brzmi „misgurnis fossilis". Jest to ryba której długość wynosi około 30 cm. Barwa skóry jest brudno brunatna. Z pyska zwisa 10 wąsów. Ryba ta posiada dwie osobliwe własności. Oto oddycha ona nie tylko skrzelami, lecz również przy pomocy kiszek. Ponadto jej pęcherz pływny połączony jest przy pomocy systemu dźwigni kostnych z kręgosłupem. W miejscu gdzie owe kości dotykają kręgosłupa znajduje się otwór w kościach kręgosłupa, tak, iż kości tworzące ową dźwignię mogą wywierać nacisk na ciecz, w której rdzeń pacierzowy jest umieszczony. Otóż gdy ciśnienie atmosferyczne spada, wówczas pęcherz rozszerza się i przesuwa przytykający do niego system dźwigni, który z kolei naciska na kręgosłup. Nacisk ten wywołuje wielki niepokój ryby, z czego rybacy wnioskują zmianę pogody.

Wielkie manewry lotnicze w zachodniej Europie

PARYŻ. — Pod kierownictwem gen. Norstadta, naczelnego dowódcy atlantyckich sił lotniczych odbędą się we wrześniu wielkie manewry lotnicze z udziałem samolotów amerykańskich, brytyjskich i francuskich.

:-:

Przyszłe zbiory bawełny w Stanach Zjedn.

WASZYNGTON. — Rzeczoznawcy amerykańskiego Ministerstwa Rolnictwa oceniają tegoroczne zbiory bawełny w Stanach Zjedn. na około 17.266.000 bel (bela równa się 226 kg. 500 gr.), czyli o 7.000.000 bel więcej niż w roku 1950 i o 5.236.000 bel więcej niż wynosiła przeciętna średnia zbiorów ostatnich dziesięciu lat.

Najlepsze zbiory bawełny były w St. Zj. w roku 1937, dając 18.946.000 bel bawełny. Jeżeli ocena Ministerstwa Rolnictwa sprawdzi się, to rok 1951 zajmie trzecie miejsce na liście rekordowych zbiorów bawełny.

Ponieważ na pierwszego sierpnia pozostało jeszcze 1.9200.000 bel bawełny z poprzednich zbiorów, to po ukończeniu zbiorów Stany Zjednoczone będą miały do dyspozycji 19.166.000 bel bawełny.

Raport ONZ w sprawie emigracji europejskiej

Nowy Jork. — Sekretariat O.N.Z. przygotował ostatnio dla Rady Gospodarczej i Społecznej, obradującej obecnie w Genewie, raport, który zaznacza, że rozwiązanie zagadnienia przeludnienia w Europie wydaje się niemożliwe do urzeczywistnienia „bez poważnej dodatkowej pomocy finansowej i bez umów dwustronnych i międzynarodowych".

Raport ten, noszący tytuł: „Metody międzynarodowego finansowania emigracji europejskiej" wyjaśnia, że jeżeli się chce rozwiązać zagadnienie przeludnienia w Europie przy pomocy li tylko emigracji, to trzeba, by w ciągu pięciu najbliższych lat conajmniej milion osób opuściło kontynent europejski. Ocena ta oparta jest na ogólnej rocznej średniej emigracji z Niemiec zachodnich, z Włoch, z Grecji, z Malty, z Holandii, z Australii, z Triestu, lecz nie jest brana pod uwagę emigracja z Wielkiej Brytanii.

Wyjaśniając przyczyny konieczności dodatkowego finansowania, raport podkreśla, że przeszło 50 procent z 600 tysięcy emigrantów europejskich w roku 1949 stanowili uchodźcy, wspomagani z funduszów międzynarodowych. Na 300.000 pozostałych emigrantów, conajmniej 1/4 otrzymała pomoc finansową od swej rodziny. Raport dodaje, że „żaden z tych warunków nie będzie napewno istniał w ciągu dalszych 5 czy też 10 lat".

Raport zaznacza również, że Australia zawiadomiła, że w ciągu przyszłych 5 lat ma zamiar przyjąć 200.000 emigrantów, w szczególności Anglików, Holendrów, Włochów i Niemców.

Kanada zaś ma przyjąć 150.000 imigrantów.

Afera szpiegowska w Holandii

HAGA. — Policja holenderska aresztowała dwie osoby, oskarżone o szpiegostwo. Jest to pierwsza afera szpiegowska w Holandii od zakończenia wojny. Aresztowanymi są pewien krupier z kasyna gry oraz kreślarz pewnej fabryki, gdzie produkowano miny nowego typu. Model tej miny znaleziono w teczce kreślarza. Miał on sprzedać go pewnemu mocarstwu wschodniemu za pośrednictwem krupiera.

Emir Faysal w Paryżu

Minister spraw zagranicznych Arabii Seudyckiej, emir Faysal przybył z Londynu do Paryża. Został on powitany przez przedstawiciela rządu francuskiego.

(Foto: Record)





Wiktor HUGO

DZWONNIK Z NOTRE-DAME

73) (Ciąg dalszy)

— Co to za miłość! — rzekła nieszczęśliwa ze drżeniem.

— Miłość potępieńca.

Oboje, przygnieceni ciężarem wzruszeń, przez kilka minut zachowywali milczenie, on szalony, ona odurzona.

— Słuchaj — rzekł na koniec zakonnik z dziwnym spokojem — o wszystkim się dowiesz. Powiem ci to, com do tychczas zaledwie sam sobie odważał się wyznać, badając sumienie własne w tych długich godzinach nocnych, kiedy ciemności tak są gęste, że, zdaje się, sam nawet Bóg nas nie widzi. Słuchaj. Zanim cię spotkałem, młoda dziewczyno, byłem szczęśliwy.

— A ja! — westchnęła słabo Cyganka.

— Nie przerywaj.. Tak, byłem szczęśliwy, za takiegom się przynajmniej uważał. Byłem czysty, miałem duszę pełną jasności. Nie było głowy, która by się nad moją trzymała spokojniej i dumniej. Duchowni przychodzili zasięgać mej rady w sprawach moralności, doktorowie w rzeczach nauki. Tak, nauka była wszystkim dla mnie; była moją siostrą i siostra mi wystarczała. Z wiekiem tylko inne zrodziły się we mnie myśli. Nieraz ciało me drżało na widok kształtów kobiety. Siła płci i krwi człowieka, o której myślałem w szalonej młodości, że ją stłumię na zawsze, nieraz wstrząsnęła konwulsyjnie łańcuchem ślubów, przykuwających mnie nędznego do zimnych kamieni ołtarza. Ale post, modlitwa, nauka, klasztorne umartwienia wróciły duszy władzę nad ciałem. Przy tym unikałem kobiet.

Tutaj zakonnik zatrzymał się, a uwięziona usłyszała wychodzące z jego piersi westchnienie, podobne do rzężenia konających.

Zakonnik mówił dalej:

— Pewnego dnia stałem oparty o okno celi.. Jakież to dzieło czytałem? O, wszystko to dziś rozwiane w mej głowie... Czytałem. Okno wychodziło na plac. W tym słyszę bębnienie i śpiew. Rozdrażniony, że mi rozmyślanie przerwano, spoglądam przez okno. To, com ujrzał, wielu innych widziało, a jednak nie był to widok dla oczu ludzkich. Na bruku... było południe.. słońce świeciło w całej swej okazałości... jakaś istota tańczyła. Istota tak piękna.. Oczy jej były czarne i pełne blasku. Zgrabne, ciemnawe rączęta wiązały się i rozwiązywały wokoło kibici jakby dwie wstążki. Kształty ciała zdumiewały pięknością. O, jakże cudowna była ta postać, jaśniejąca nawet wśród jasności słońca!... Niestety! Młodą tą dziewczyną tyś była.. Zdziwiony, upojony, oślniony, nie mogłem oderwać wzroku od ciebie. Takem ci się przypatrywał, że nagle zadrżałem z przestrachu: uczułem, że fatum mnie porywało.

Zakonnik zadyszany zatrzymał się jeszcze na chwilę. Następnie ciągnął dalej.

— Na pół już oczarowany, starałem się uczepić czegoś, ochronić się od upadku. Przypomniałem sobie sidła, jakie szatan nastawił na mnie. Istota znajdująca się przed mymi oczami, miała tę piękność nadludzką, którą tylko niebo lub piekło dać może. Nie była to bowiem zwyczajna dziewczyna, ulepiona z garści ziemi i oświecona wewnątrz drżącym promieniem duszy kobiecej. Był to anioł! Al z ciemności i z ognia, nie ze światła. W chwili kiedy te myśli snuły się po mej głowie, spostrzegłem przy tobie kozę, zwierzę szatańskie, które na mnie z uśmiechem spoglądało. Słońce połdnia czyniło jej rogi podobnymi do języków ognistych. Wtedy domyśliłem się mocy szatańskiej i nie wątpiłem, że przyszłaś z piekła, aby mnie zgubić. W tom uwierzył.

Tutaj zakonnik wpatrzył się w uwięzioną i dodał zimno:

— W to wierzę jeszcze... Urok wszak że działał powoli; taniec twój kręcił mi się w głowie; czułem, że tajemniczy czar spełniał się we mnie. Wszystko, co powinno było czuwać w mej duszy, zasypiało; i podobnie jak ci, co umierają w śniegu, znajdowałem dziwną rozkosz w tym śnie. Nagle zaczęłaś śpiewać. Cóż ja nędzny miałem robić? Śpiew twój był jeszcze śliczniejszy od twego tańca. Chciałem uciec. Nie podobna. Byłem przybity, wszczepiony w zasadzkę. Zdawało mi się, że marmur jej dochodzi mi aż do kolan. Trzeba było zostać do końca. Było we mnie coś złamanego, co nie chciało się podnieść, coś nowego, od czego uciec nie mogłem.

Po nowej przerwie mówił dalej:

— Tak, tego dnia odkryłem w sobie człowieka, którego wprzód nie znałem. Czy wiesz, młoda dziewczyno, co odtąd widziałem ciągle między sobą a książką? Ciebie, twój cień, obraz promiennego zjawiska, które przeleciało w przestrzeni przed mym wzrokiem czując w nocy, we śnie, ciągłą twą przy mnie obecność, chciałem ujrzeć cię raz jeszcze, dotknąć się ciebie, dowiedzieć się kto jesteś, zobaczyć, czy w samej rzeczy jesteś podobna do obrazu idealnego, jaki mi się został po tobie; rozproszyć, być może, marzenia w rzeczywistości. W każdym razie miałem nadzieję, że nowe wrażenie zatrze wrażenie pierwsze; a pierwsze było dla mnie nieznośne. Szukałem cię. Ujrzałem cię powtórnie. Nieszczęście! Po tych dwóch spotkaniach chciałem cię widzieć tysiąc razy, widzieć ciągle. Wtedy... jakżem się mógł zatrzymać na tej piekielnej pochyłości:... Wtedy przestałem być panem siebie. Czekałem na cię pod portykami, czatowałem na rogach ulic, z wysokości wieży. Każdego wieczora wracałem do siebie coraz bardziej olśniony, oczarowany i coraz więcej zrozpaczony i opętany.

— Dowiedziałem się kto jesteś.. Cyganka, Egipcjanka, czyż podobno było wątpić o czarnoksięstwie? Słuchaj. Myślałem, że trybunał uwolni mnie od uroków. Wiedźma jakaś oczarowała Bruna d'Ast; spalił ją i wyleczył się. Wiedziałem o tym. Chciałem spróbować tegoż samego lekarstwa. Wzbroniłem ci najpierw wstępu na plan Najświętszej Panny spodziewając się, że nie widząc cię zapomnę o tobie. Nie zwróciłaś uwagi na ten zakaz. Wróciłaś. Następnie przyszła mi myśl porwania cię. Pewnej nocy spróbowałem i to uczynić. Było nas dwóch. Mieliśmy cię już w naszych rękach, gdy się zjawił ten przeklęty żołdak. Uwolnił cię i w taki sposób dał początek twojemu, mojemu i swojemu nieszczęściu. Nareszcie nie wiedząc co począć wydałem cię oficjałowi .Sądziłem, że się wyleczę jak Bruno d'Ast. Miałem też nadzieję że proces odda cię w moje ręce, że w więzieniu będziesz moją; że tutaj nie będziesz mogła mnie uniknąć; że posiadałaś mnie zbyt długo, abym ja cię nie miał także posiadać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

W 31. rocznicę zwycięstwa nad bolszewikami

Przemówienie byłego Premiera rządu polskiego, St. Mikołajczyka, wygłoszone przez radio Wolnej Europy

I

Drodzy Bracia i Siostry!

Rok rocznie, przed wojną, w dniu 15 sierpnia, w dzień Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny, obchodziliśmy uroczyście i masowo Święto Czynu Chłopskiego, podczas którego, wspominając zwycięstwo w 1920 r. nad bolszewikami pod Warszawą, miliony chłopów polskich publicznie manifestowało swoje patriotyczne, wolnościowe i demokratyczne stanowisko.

Na obchodach Święta Żołnierza Polskiego, ustanowionych na ten dzień, czczono bohaterstwo i odwagę żołnierza polskiego, wspominając poległych, zagrzewając ich przykładem nowe pokolenia do poświęceń i gotowości obrony Ojczyzny.

Dziś naród polski nie może obchodzić Święta Cudu nad Wisłą, doświadczając na własnym ciele skutków tej samej krwawej dyktatury komunistycznej, którą w 1920 roku niosły na Polskę hordy bolszewickie.

Tragiczne to były dni lipca i sierpnia 1920 r. dla Polski. Państwo Polskie co dopiero wyzwolone z wiekowej niewoli zaborców, zniszczone pierwszą wojną światową, pozbawione środków obronnych, stanęło po klęsce nieszczęśliwej wyprawy kijowskiej — znowu w obliczu, zdawałoby się, końca swej niepodległości.

Zwątpienie zaczęło sączyć swój jad w serca niektórych, powodując rezygnację na najwyższych stanowiskach — dopuszczając myśl ewakuacji stolicy Państwa — stwarzając korzystną atmosferę dla dywersji nieprzyjaciela.

W Moskwie Kongres Międzynarodówki Komunistycznej, ogłaszając czerwoną armię „bojową organizacją międzynarodowej dyktatury proletariatu i zbrojnym ramieniem światowej rewolucji" — dyktował w swoich 21 punktach warunki swojego nad światem zwycięstwa, przepowiadając po upadku Polski, zwycięską rewolucję proletariatu w Niemczech, na Bałkanach, w Turcji, Austrii, Czechosłowacji, Francji i Włoszech.

Na gruncie międzynarodowym Polska spotykała się z niechęcią, a nawet wręcz z sabotażem jej wysiłku zbrojnego w obronie swojej Niepodległości.

W tym to krytycznym i tragicznym momencie powstaje w Warszawie Rząd Obrony Narodowej z premierem Wincentym Witosem, przedstawicielem ludowców i Ignacym Daszyńskim, przedstawicielem polskich socjalistów, na czele.

Rząd Obrony Narodowej postanowiwszy nie opuszczać stolicy, zwracą się ze skutecznym apelem do całego Narodu, wzywając do walki, ofiar i poświęceń.

Braki materialne stara się Rząd Obrony Narodowej nadrobić mobilizacją moralnych wartości narodu, stawiając wyraźnie grozę niebezpieczeństwa komunistycznego, cele wojny i wizję przyszłości przed narodem polskim.

Uznano naród jako źródło władzy, tworząc rząd powstały z woli wszystkich stronnictw, mających za sobą zjednoczony cały naród.

Witos w swej odezwie do chłopów, jako najliczniejszej warstwy narodu, nie prosi, ale wzywa do spełnienia obowiązku, podkreślając, że Państwo to naród: „Państwo — to wy".

Swoją odezwę do żołnierzy kończy Witos słowami: „Na Was patrzy i Wam ufa cała Polska, patrzy świat cały. Od Was czeka ratunku, ocalenia od niewoli i hańby naród i państwo.

Do walki więc — Idźcie — Walczcie — Powróćcie zwycięzcami".

I zwyciężyli, zadając śmiertelny cios światoburczym celom III Międzynarodówki — ocalili nie tylko niepodległość Polski, ale i Zachód od zalewu bolszewickiego.

Zwyciężyli — w oparciu o swoje bohaterstwo, o zgodny wysiłek i ofiarność całego Narodu — w oparciu o własną siłę, z wizją Polski wolnej i demokratycznej.

Komunizm zatrzymany w roku 1920 na granicach Polski, dzisiaj zalał już pół Europy i ogromną część Azji.

Złożyło się na to wiele przyczyn. Hitleryzowanie, faszyzowanie i gwałcenie praw ludu przez domowe dyktatury i zaniedbania na odcinku społeczno - gospodarczym stwarzały korzystne warunki dla dywersji komunistycznej, osłabiając pogotowie obronne przed komunizmem.

Porozumienia stalinowsko-hitlerowskie, pociągające za sobą odbieranie niepodległości narodom środkowo-europejskim, ukoronowano uderzeniem sowieckim w plecy Polski, w momencie napadu na nią Hitlera.

Moskwa w okresie wojny przygotowała wszystko, by falą komunizmu zalać pół Europy. Brutalna siła komunistyczna, po zakończeniu działań wojennych złamała opór i sfałszowała wolę narodów za żelazną kurtyną, korzystając z rozbrojenia Zachodu i jego chęci dogadania się z Rosją Sowiecką za każdą cenę.

Gdy Zachód przejrzał i zaczął stawiać opór, wojska komunistyczne napadły Koreę w ten sam sposób, jak hordy bolszewickie napadły na Polskę w 1920 roku.

Przeżywamy więc okres, który przypomina nam rok 1920 w Polsce, ale na większą, bo światową skalę.

Ale na przestrzeni tych trzydziestu lat, świat zachodni dużo się nauczył i dużo doświadczył.

Gdy propaganda komunistyczna mówi o „raju sowieckim i demokracji ludowej", wiadomo, że oznacza to obozy pracy przymusowej i terror krwawej dyktatury.

Hasła rzekomej tolerancji religijnej ze strony komunistów przypominają odrazu nazwiska pomordowanych i uwięzionych kardynałów, biskupów, księży i wiernych.

Wolność prasy, zgromadzenia, wyborów, głoszona przez komunistów, oceniana jest od razu na podstawie fałszerstw wyborczych w krajach za żelazną kurtyną, dokonanych na oczach Zachodu i owych 96,5 procent głosów stale oddawanych na batiuszkę Stalina w Sowietach.

Komunistyczny wymiar sprawiedliwości oznacza więzienie setek tysięcy niewinnych obywateli, przeciwnych reżimowi komunistycznemu i dziesiątki tysięcy mordów politycznych, dokonywanych pod osłoną sądów wojskowych.

Komunistyczny ustrój gospodarczy — to konfiskata wszelkiej własności, stachanowski wyzysk robotnika i komunistyczna niewola pańszczyźniana dla chłopów.

Wiadomo, że gdy komuniści mówią o wolności i niezależności narodów, oznacza to odebranie niepodległości tym narodom i rabunek tych narodów na potrzeby i cele Związku Sowieckiego.

Plebiscyty i fałszywa propaganda sowiecka o pokoju, której towarzyszyły lub towarzyszą — zbrojna agresja komunistyczna w Grecji i Azji, dywersja, komunistyczne mordy i zamachy polityczne na Dalekim i Bliskim Wschodzie, nikogo już nie wprowadzą w błąd. Odpowiedzią na to jest coraz szybsza i coraz potężniejsza budowa własnej siły zbrojnej i pogotowia obronnego Zachodu.

Z opowiadań sow. podoficera G. Bajduchina

Tajemnice sowieckiego wywiadu — System pracy agenta MWD

(Specjalna korespondencja dla „Narodowca")

V

Procedura „urabiania" agenta niezawsze przechodzi „jak z płatka"; często obfituje w sceny dramatyczne, niekiedy w wesołe i przeciągając się w głęboką noc, kończy zawsze jednako — podpisaniem ugody. Kupiony za pieniądze czy pozyskany groźbami represyj człowiek, staje się z biegiem czasu posłusznym narzędziem MWD.

Jak wynikało z aktów „Ściśle tajne" — oświadcza Bajduchin — władze „ludowego" MWD. z Mińska, nakazywały podwładnym placówkom (RO), poddawanie agentów-nowicjuszy stałej i bacznej obserwacji oraz sposobem zawczasu przemyślanym, wpływać na zmianę ich ew. nieprzychylnego stosunku do służby wywiadowczej. Dzielnicowy funkcjonariusz RO. na którym spoczywał bezpośrednio obowiązek „duchowego" i fachowego wychowawcy, winien wykazać tyle sprytu i inteligencji, aby po jakimś czasie stać się nie tylko panem woli podopiecznego agenta, lecz rzeczywistym panem jego duszy i umysłu! Winien był tak pokierować wychowaniem, aby w każdym z „Sek-Sotów" pobudzić zamiłowanie do nowego zawodu i uczynić z nich ludzi pracujących nie dla korzyści materialnych, lecz raczej dla... idei!

Instrukcje dla „Sek.-Sota"

Pracą agenta wewnętrznego wywiadu, opartą o specjalne i szczegółowe przepisy, kieruje właściwy dzielnicowy Rej. Oddziału, który jako bezpośredni zwierzchnik „Sek-Sota" wyznacza zadania, odbiera sprawozdawcze meldunki oraz udziela wszelkich wskazówek i wyjaśnień. „Terenem działania" jest zazwyczaj dzielnica miasta zamieszkała przez danego agenta, względnie miejsce jego oficjalnej pracy, np.: urząd, fabryka, kołchoz itp.

Po zorientowaniu podwładnego o zasadach i metodach działania w terenie, czekista nakreśla pierwsze do spełnienia zadanie, t.j. wyznacza „obiekt" pracy. Obiektem takim staje się najczęściej osoba z tych czy innych względów interesująca sow. służbę bezpieczeństwa, a misja wywiadowcy polega przeważnie na tym, aby nawiązać z nią znajomość, w miarę potrzeby — „serdeczną" „serdeczną" przyjaźń i wkradłszy się podstępnie w jej zaufanie, ustalić to, co najwięcej ciekawi władze policyjne. W takich wypadkach chodzi zazwyczaj o wysondowanie istotnego nastawienia danej osoby do komunistycznego reżimu sowieckiego państwa! Niejednokrotnie jednak agent winien ujawnić i cały szereg innych detali odnoszących się do „podejrzanego". Może tu chodzić o przynależność partyjną (z przed wojny), działalność społeczno - polityczną, stosunki z ludźmi ówczesnych sfer rządzących, zaś w każdym poszczególnym wypadku, wywiadowca musi ustalić krąg przyjaciół i znajomych z którymi obecnie utrzymuje łączność interesujący RO. człowiek.

Zadania zlecane agentom wywiadu, noszą najbardziej różnorodny charakter i są mniej czy więcej skomplikowane, natomiast uzyskanie nakazanych wyników, zależy — rzecz jasna — od indywidualnych zdolności „Sek-Sota", jego inteligencji i bystrości umysłu. Należy przy tym zaznaczyć — dodaje Bajduchin — że zanim agent wyruszy w teren z nową kolejną misją, otrzymuje dokładne instrukcje co do sposobów jej praktycznego wykonania. W periodycznych spotkaniach z „Sek-Sotem" odbywających się z reguły w prywatnym mieszkaniu MWDzisty i to dobrze po północy, omawiane są dotychczas osiągnięte rezultaty i wyznaczają się nowe zadania. Tym ostatnim zwłaszcza, poświęca się sporo czasu i uzgadnia w najdrobniejszych szczegółach. Przedstawiając taktyczną linię postępowania, czekista ustala najbardziej odpowiedni sposób mający pozwolić zajrzeć w głąb duszy i myśli podejrzeniami ściganego człowieka, precyzuje temat mającej nastąpić rozmowy, a przede wszystkim zwraca uwagę agenta na formę pytań, które mają być tak umiejętnie pobudowane i tak sprawnie wplecione w treść dyskusji, aby zawierając „meritum dociekań" nie wzbudzały u badanej osoby najmniejszego podejrzenia!

Alkohol środkiem rozwiązującym języki

Obok stałych kontaktów z samym „obiektem", agentowi nakazuje się również być „mile widzianym" przez najbliższe otoczenie „podejrzanego" i pozyskać względy jego rodziny. Jednakże „sondowania dyskusyjne" należy przeprowadzać tylko pod nieobecność osób trzecich, wykorzystując przy tym ew. skłonności współrozmówcy do wypicia. Wódka bowiem — w przekonaniu MWD — rozwiązuje najbardziej powściągliwe języki. I tak, gdy atmosfera staje się przygodną łowieniu ryb w mętnej wodzie, agent w sposób nader ogłędny wprowadza do rozmowy pożądany temat, a następnie niemniej ostrożnie poczyna stawiać obmyślane pytania i dokładnie notuje w pamięci zasłyszane odpowiedzi. O ile w trakcie takiej pogawędki, znajdą się w ich towarzystwie postronne osoby, dyskusji się nie przerywa, jedynie utrwala sens ew. wypowiedzi przybyłych, zaś w późniejszym meldunku sprawozdawczym, podaje personalia i adresy tychże. Z każdorazowo przeprowadzonej rozmowy sporządza się doniesienie zawierające datę, godzinę i miejsce spotkania oraz treść postawionych pytań i otrzymanych odpowiedzi.

Prace „Sek-Sota" charakteryzuje jej ciągłość i codzienna styczność z „obiektem", co jest zresztą jednym z wymagań sow. kierowników wywiadu.

Szpieg szpieguje szpiega

Przekazywanie zebranych materiałów dokonuje się wyłącznie nocą, w godzinie i miejscu wyznaczonym przez agenta. (Zwierzchnik z RO. stoi w tym względzie do dyspozycji podwładnego). Miejsce schadzek jest wyznaczone w jakimś mało uczęszczanym i ciemnym zaułku, zaś samo przekazywanie meldunku dokonuje się w ten sposób, że agent dzierżąc zrolowany papier w dłoni w momencie rozmijania się z szefem, wręcza go przez powitalne podanie ręki. Agentowi w żadnym wypadku nie wolno zatrzymywać się, ani wszczynać rozmowy a także przekazywać raportu o ile spostrzeże na ulicy inne osoby. Następne spotkanie następuje automatycznie nazajutrz w tym samym miejscu i czasie. Dla omawiania bieżącej roboty lub otrzymania dalszych instrukcyj ustalone są dwa dni w tygodniu, w których to czekista spotyka agenta w swoim mieszkaniu. Wzajemne kontaktowanie się wywiadowcy z urzędnikiem RO. cechuje dalece posunięta ostrożność, niezbędna dla utrzymania w tajemnicy istniejącej łączności. W wypadku gdy „Sek-Sot" z tych czy innych względów przestaje dostarczać pożądanych informacyj, nie zjawia się na spotkania bez ważnych ku temu przyczyn lub gdy czekista nabiera przeświadczenia o jego mentalności czy podwójnej grze, los takiego agenta upodabnia się do losu ofiar jego pracy. Znika tak jak i oni bez śladu i ginie po nim wszelki słuch.

Po jakimś czasie „obiekt" zainteresowania MWD i zabiegów agenta zostaje aresztowany, zazwyczaj z całą rodziną, a wywiadowcy wyznacza się następną do szpiegowania osobę, czasem i kilka naraz.

Dokumenty policyjnego archiwum Drohiczyna wykazują również — mówi dalej Bajduchin — że urząd RO. stosował wyrafinowane i sprytne metody dla sprawdzania szczerości swoich agentów. W krótkim przykładowym naświetleniu, wygląda to mniej więcej tak: Agent X pracując nad „obiektem", powiedzmy obywatelem Y, osiąga tylko „słabe" i zdaniem RO. niewystarczające rezultaty, wówczas odnośny urzędnik pragnąc sprawdzić „rzetelność" swego podwładnego wzywa do biura owego obywatela Y i poprzez zastosowanie znanych nam już metod, czyni zeń również wywiadowcę i wyznacza mu „obiekt" pracy... agenta X. Innymi słowy, obaj agenci poczynają wzajemnie się szpiegować nie orientując się zupełnie w roli swego przeciwnika. I w ten sposób napływające raporty z obu stron schodzące się w ręku czekisty, dają w pełni jasny obraz ew. fałszu lub podwójnej gry jednego z wywiadowców. Los niesumiennego pracownika zostaje wkrótce rozstrzygnięty...

Tego rodzaju system kontrolowania oczek sieci wywiadowczej jest stosowany nader często i wyklucza wszelką możliwość wprowadzania w błąd organów RO.

S-ki.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Zagadnienia duchowe

Stosunek do Boga

II.

Żywy stosunek do Boga, dążący przez modlitwę i cnoty (nie obawiajmy się tego słowa, którego używano dawniej), by coraz bardziej znajdować się w promieniu łaski bożej, jest warunkiem rozwoju duchowego. Co to jest rozwój duchowy ?

Rozwój duchowy

Rozwój duchowy jest to stan, w którym stopniowo, naturalnie, można prawie powiedzieć bez wysiłku stajemy się mniej od życia wymagający, oddalamy się od małostek ludzkich i ziemskich; dla wewnętrznego zadowolenia mniej potrzebujemy dostatków i zamożności, mniej poszukujemy uciech i rozrywek. One wydają się nam zbędne, bo mamy w sobie spokój i pogodę. Stajemy się od ludzi mniej wymagającymi, mniej od nich dla siebie żądamy, jesteśmy bardziej na ich wady wyrozumiali. Zmienia się też nasz stosunek do tego co nas spotkać może: do choroby, do różnych braków, do niepowodzeń. Mamy cierpliwość i pewną łatwość w zgodzeniu się na nie, mniej cierpimy z ich powodu, nie wytrącają nas z równowagi, nie zamącają głębokiego podkładu spokoju, jaki spoczywa na dnie duszy. Pomimo wszystko co nam zagrażać może — jest w nas, w tajnikach serca przedziwna ufność, bo w dziedzinie ducha, dziedzinie wieczności — nie ma sytuacji bez wyjścia.

Rozwój duchowy jest dostępny dla każdego człowieka, dla nas przeciętnych ludzi. Podniebnym szczytem tego stanu jest wewnętrzna doskonałość, do której doszli święci, i która była nagradzana przez Boga poczuciem Jego obecności, mistycznym jednoczeniem się ze Stwórcą. Te przeżycia znamy z opisów; czytając je zdajemy sobie sprawę jak wielką radością te wyjątkowe stany napełniały świętych, jakim promieniem szczęścia oświetlały życie. Że nie były to złudzenia upewniają nas nie tylko ci, co tych przeżyć zaznali, ale nawet ludzie, którzy ich doświadczyć nie mogli. Znakomity psycholog amerykański, William James, pisał do pewnego uczonego: „Moje stanowisko jest bardzo proste. Nie mam poczucia osobistego kontaktu z Bogiem. Zazdroszczę tym, którzy go mają, bo wiem, że byłby mi b. pomocny. Dla mnie boskość ogranicza się do abstrakcyjnych pojęć, do pewnego ideału, który niewątpliwie wpływa na moje moralne życie, ale nie tak intensywnie jak to czyni poczucie Boga, tej świadomości mi brak. Jednakże, chociaż jestem pozbawiony tego wyczucia Boga w pośrednim i zupełnym znaczeniu tego słowa, coś we mnie budzi się i odżywa, kiedy mi mówią o tych przeżyciach. Coś mi mówi: W tym jest prawda. Proszę to nazwać zarodkiem mistycznym. Jest to wspólny ludziom zarodek, posiadają go wszyscy wierzący".

Zwierzenia świętych

Jakkolwiek ekstazy, zachwycenia są tak głębokim i szczególnym przeżyciem, że trudno je na nasz ubogi i ograniczony język przełożyć, to jednak święci starali się nas z nimi zapoznać, usiłowali podzielić się nimi. Najbardziej dostępne są te, które wyrażają się w formie zachwytu wobec niebiańskiego światła olśniewającego mistyków. Jakże wymownie, choć w kilku słowach, pisał o nich św. Augustyn; najbardziej szczegółowo analizowała je i badała św. Teresa z Avila.

„Och! gdyby mogli (ludzie) widzieć to światło wewnętrzne, światło wieczne, którego ja zakosztowałem" i dalej: „Bóg — słońce dusz. Nieraz jest to tylko pewien stan uczuciowy: Czasem przenikasz mnie, Panie, uczuciem tak dziwnym, pełnym jakiejś wewnętrznej słodyczy... będącym czymś co już nie jest z tego świata"... dusza widzi jasno, że jedna chwila tej radości nie może pochodzić z ziemskiego padołu" (św. Augustyn). Św. Teresa pisze: „To światło nie jest złudzeniem, bo gdybym spędziła długie lata starając się, dzięki wyobraźni, przedstawić sobie takie piękno, nigdybym tego nie mogła, nie umiała, bo sama białość, sam blask tego piękna przewyższa to wszystko, co można sobie wyobrazić na ziemi. To nie jest blask, który olśniewa ale przedziwna białość, przepojona pięknem, będąca nieskończoną rozkoszą dla wzroku i nie męczącą go wcale... Jest to światło, tak różne od ziemskiego, że jasność słońca, którą widzimy, wydaje się bez połysku w porównaniu z tym światłem, z tą jasnością, tak, iż raz ją ujrzawszy, chciałoby się już nie otwierać oczu". „To nie jest podobne do słońca i to światło nie przypomina słonecznych promieni..." „To jest światło, w którym nie ma nocy, które będąc zawsze światłem niczym nie jest zmącone."

Intensywność duchowych przeżyć jest tak wielka, iż czasami przewyższa siły ludzkie, staje jakby na pograniczu szczęścia i cierpienia. Św. Teresa opowiada o tym z ogromną siłą wyrażenia, kreśląc prawie dramatyczny obraz: „Dusza jest jakby umierająca... wstępuje w progi śmierci, za którą tęskniła. Ale agonia ta sprawia jej rozkosz, niedającą się opisać! Dusza nie wie co czynić, bo nie wie sama czy mówi, czy milczy, czy płacze czy się śmieje?" „Nie można ani uwydatnić, ani nawet wyrazić w jaki sposób Bóg rani duszę i jak wielkie cierpienie to jej czyni... ale to cierpienie jest tak słodkie, że nie ma na świecie rozkoszy, któreby ją więcej radować mogły. Dusza, jak już powiedziałam, chciałaby ciągle umierać od takiego cierpienia." O zjednoczeniu z Bogiem św. Teresa tak powiada: „Uczułam duszę moją tak połączoną z Bogiem, tak pogrążoną w Nim, iż zdawało mi się, że cały świat zniknął dla mnie."

Pełnia życia

Mistyczne stany prowadzą do rosnącej wciąż miłości Boga, trudno się od nich oderwać. Realizuje się w sobie coraz bogatsze, intensywniejsze życie.

„Rosła we mnie tak wielka miłość ku Bogu — powiada św. Teresa — iż nie wiedziałam skąd ona pochodziła, była niezawodnie nadprzyrodzoną..." „Niewątpliwie, kiedy zaznało się jak słodkim jest Pan i jaka radość pozostawać w Jego obecności, z ciałem w spokoju i duszą pogrążoną w radości duchowej, trzeba czynić wysiłek, by czymś się zająć."

A św. Augustyn mówi do Boga: „Kiedy przynależeć będę do Ciebie ze wszystkich sił... wtedy będę żył pełnią życia."

Jaką wielką pociechą w życiu, jaką zachętą są te zwierzenia świętych. One same przez się budzą w duszy najlepsze tęsknoty i pragnienia.

St. Hulanicka.

Kaszmir — kość niezgody między Indiami a Pakistanem

Zagadnienie Kaszmiru, dotychczas nie rozwiązane, zwiększyło znacznie w ostatnich czasach naprężenie między Indiami i Pakistanem. Sprawa Kaszmiru ciągnie się już od odzyskania niezależności przez obydwa państwa.



Blisko 80 proc. ludności Kaszmiru, liczącego 4 miliony mieszkańców, to muzułmanie. Jednakże książę Kaszmiru wyznaje religię hinduską.

W sierpniu 1947 r., muzułmanie z Kaszmiru zbuntowali się przeciwko maharadży hinduskiemu, który ogłosił następnie swoje przystąpienie do Indyj. Wojska indyjskie zajęły sporny teren. Zadanie ich nie jest łatwe, ponieważ partyzanci muzułmańscy są bardzo czynni.

Wreszcie Indie przedstawiły sprawę Radzie Bezpieczeństwa. Uchwały Rady postanawiają demilitaryzację Kaszmiru i przygotowanie plebiscytu. Indie — obawiające się, że większość ludności Kaszmiru wypowie się za przyłączeniem do Pakistanu — przeszkadzają wykonaniu postanowień Rady Bezpieczeństwa. Nie wycofały też swoich wojsk.

Indie i Pakistan oskarżają się wzajemnie o przygotowanie wojny. Między tymi krajami panuje nieprzyjemne naprężenie i zadanie dr. Franka Grahama, rozjemcy Narodów Zjednoczonych, jest bardzo trudne.

Z życia Polonii w Urugwaju

Zakończono Cykl Paderewskiego

MONTEVIDEO — W dniu 31 lipca w obecności wybitnych przedstawicieli kultury urugwajskiej, został zakończony Cykl 14 koncertów i odczytów uwypuklających osobę Paderewskiego jako artysty i patrioty, wielkiego człowieka i Polaka. Wykonano szereg utworów fortepianowych, jeden na skrzypce i fortepian, i pieśni do wierszy A. Mickiewicza i Asnyka, (te ostatnie po raz pierwszy w Montevideo). W przemówieniu swym podsekretarz stanu prof. Ksawery Gomensoro w reprezentacji Ministerstwa Oświecenia podkreślił wysiłek La Voz de Polonia en el Uruguay, który zorganizował powyższy Cykl i wszystkich wykonawców, którzy wzięli udział w koncertach i odczytach i podziękował w imieniu Ministerstwa Oświecenia za ten ogromny przyczynek do kultury uniwersalnej, który zasłużył zupełnie na protektorat i poparcie, jakie udzieliło Ministerstwo placówce kulturalno-propagandowej dla zbliżenia polsko-urugwajskiego.

:-:

Artur Rubinstein w Montevideo

Dowodzi też o wielkim prestiżu tej placówki fakt, że światowej sławy pianista Artur Rubinstein, który po wielu latach przerwy odwiedził Montevideo i dał dwa koncerty w przepełnionej Filharmonii (z tego jeden chopinowski), przesłał na pożegnanie serdeczne wyrazy uznania dla Urugwajczyków za pośrednictwem La Voz de Polonia en el Uruguay (uczynił to również swego czasu Witold Małcużyński). Najpoważniejsze rozgłośnie radiowe i prasa tutejsza podały następujący tekst:

„Żegnając szlachetny kraj Wschodni (jak wiadomo nazwa „Republica Oriental" pochodzi od położenia geograficznego kraju na wschód od rzeki Urugwaj), wzruszony entuzjazmem Urugwajczyków, ich wzniosłym poczuciem wolności, wysoką kulturą muzyczną, zrozumieniem i sympatią dla Chopina i jego Ojczyzny, przesyłam za pośrednictwem „La Voz de Polonia" moje głębokie podziękowanie wspaniałomyślnemu Urugwajowi".

:-:

Nagroda Chopinowska

Z okazji setnej rocznicy śmierci Chopina w r. 1949, rodak nasz profesor Wilhelm Kolischer, znany pianista i pedagog wystąpił po długich latach przerwy z cyklem czterech koncertów chopinowskich. Dochód z tych koncertów przeznaczył na zapoczątkowanie Funduszu imienia Fryderyka Chopina, celem umożliwienia zdolnym pianistom urugwajskim, dalszego wykształcenia za granicą. W tych dniach odbył się pierwszy konkurs pod przewodnictwem bawiącego tu profesora Józefa Turczyńskiego, byłego wicerektora Konserwatorium Warszawskiego, któremu asystowali wybitni pedagodzy tutejsi. Pierwszą nagrodę w wysokości 5000 pesów urugw. (= 2.500 dolarów) otrzymał jednogłośnie Luiz Battle Ibanez, a Ema Ayala Vidal wyróżnienie z prośbą do zarządu fundacji, by w ramach możliwości finansowych poparł wykształcenie tej zdolnej pianistki za granicą. Pierwszy jej większy występ miał miejsce 15 lipca 1943 z okazji Akademii Grunwaldzkiej, połączonej z hołdem tragicznie wówczas zmarłemu Generałowi Sikorskiemu. Panna Ayala Vidal występuje często w uroczystościach polskich. Luis Battle Ibanez, który studiuje również architekturę, wypełnił program IX koncertu chopinowskiego w dniu setnej rocznicy mistrza, podczas odsłonięcia popiersia Chopina przez dostojną małżonkę ówczesnego Prezydenta Republiki, jako daru „La Voz de Polonia en el Uruguay" dla Ateneo de Montevideo.

Medal dla kombatantów O.N.Z. na Korei

Organizacja Narodów Zjednoczonych utworzyła specjalny medal dla kombatantów O.N.Z. na Korei. Medal ten jest z bronzu; średnica wynosi 35 mm. Wstążka ma 9 pasków pionowych niebieskich oraz 8 białych. — Na medalu znajduje się po jednej stronie emblemat O.N.Z., a po drugiej napis: „Za usługi oddane w obronie Karty Zjednoczonych Narodów".



(Aperçus des Nations Unies)

Pokój świata zależy w pierwszym rzędzie od młodzieży — oświadczyła p. Roosevelt

Ithaca. — Przemawiając na ostatnim światowym zjeździe młodzieży pani Roosevelt, wdowa po prezydencie Stanów Zjedn., oświadczyła, że młodzież ma w rękach możliwości pokojowej przemiany świata, lecz że „żadna godna tej nazwy zmiana nie może zajść szybko".

Podkreślając konieczność pokojowych przemian w świecie, p. Roosevelt oświadczyła: „Żyjemy obecnie w świecie bardzo ciekawym. Jesteśmy przekonani wszyscy, że istnieją możliwości przemiany wszystkich pojęć przeszłości, lecz musimy być zdolni do przeprowadzenia tych pokojowych przemian". „Zmiany te nie przyjdą od rządów, lecz od narodów, a w świecie demokratycznym nikt nie może się usuwać, gdyż każdy czuje i rozumie własną odpowiedzialność".

P. Roosevelt dodała jeszcze: „Życzę wam odwagi, abyście mogli skorzystać z okazji, która wam się nadarza. To jest naprawdę wspaniała próba, która wymaga wielkiej siły duchowej, aby wierzyć, że coś dobrego istnieje w głębi duszy każdego z nas, że istnieje coś dla czego warto żyć".

Wykopaliska w Lateranie

Odkrycie grobu św. Piotra w podziemiach bazyliki watykańskiej wywołało ogólne zainteresowanie. Dotąd jednak nie ukazała się zapowiedziana przez papieża w dniu 24. XII. 1950 r. publikacja na ten temat. Wtajemniczeni twierdzą, że przyczyną jej opóźnienia jest przeciąganie się prac wykopaliskowych pod bazyliką św. Jana na Lateranie, (których rezultat ma być ogłoszony z wynikami prac koło grobu św. Piotra). Tu mianowicie z okazji zmiany posadzki natrafiono na ślady jakiejś budowli, na stiuki, freski, resztki kolumn itd. Na jednej z kolumn znaleziono napis z czasów Septimiusza Sewera, z r. 199. Badania miały wykazać, że w tym czasie były na Lateranie koszary jeźdźców cesarskich, zbudowane jeszcze przez Nerona, a w nich kapliczka z podobiznami bóstw rzymskich. Na tym miejscu Konstantyn Wielki zbudował pierwszą bazylikę na cześć Najśw. Zbawiciela; dochowały się z niej fundamenty absydy... Ileż historii kryje się we wnętrzu ziemi!

SPORT

Roczne Walne Zebranie P.Z.P.N.'u

W ubiegłą niedzielę odbyło się w siedzibie związku u p. Żołnierkiewicza w Lens, roczne walne zebranie P.Z.P.N-u. Jedenaście klubów było reprezentowanych przez szesnastu delegatów.

Zebranie zagaił prezes związku kol. Surma witając obecnych, a szczególnie delegatów z Polskiego klubu sportowego Auchel, który przystąpił do związku, oraz delegata „Fortuny" Béthune, która po dwuletniej przerwie znów zgłosiła swój udział w tegorocznych rozgrywkach mistrzowskich. Sprawozdania członków zarządu zostały przyjęte jednomyślnie. Sprawozdanie kasowe wykazuje po stronie dochodów 43.390 fr. a po stronie rozchodów 43.068 fr. Saldo na przyszły rok wynosi więc 322 fr. Dalsze obrady były nacechowane głęboką troską o dalsze istnienie i należyty rozwój tak zasłużonej organizacji, jaką jest P.Z.P.N.

Wybory nowego zarządu, którymi kierował najstarszy wiekiem delegat kol. Żytniewski z „Fortuny" Halllicourt dały wynik następujący:

Prezes: Surma Stanisław, rue Augustine Gérard, à Loison s. Lens, (P. de C.).

Wiceprezes: Żytniewski Feliks z Halllicourt.

Sekretarz: Wybierała Ignacy, 4, rue Massenet à Bruay en Artois.

Zast. sekr.. Kańciurzewski Stanisław z Divion,

Skarbnik: Balcer Kazimierz, rue Jules Guesde à Liévin.

Zast. skarbnika: Mielcarek Tadeusz z Lens.

Przewodniczący W. G. i D.: Kaczmarek Stefan, 332, rue Nationale, Cité 7 à Mazingarbe.

Członkowie W. G. i D.: Pietrusiak Leon z Bully, Baran Franciszek z Auchel, Jaskólski Stefan z Mazingarbe i Brzoza Ryszard z Béthune.

Kapitan związku: Zandek Franciszek z Mazingarbe.

Sekretarz propagandy: Dolaciński Józef z Mazingarbe.

Komisja rewizyjna: Pindel Stanisław z Auchel, Migdał Stefan z Liévin i Zandek Franciszek z Mazingarbe.

W dalszych obradach uchwalono jednogłośnie, że każdy klub, biorący udział w przyszłych rozgrywkach mistrzowskich, musi wpłacić kaucję w wysokości 1.000 fr. Suma ta musi być nadesłana najpóźniej do niedzieli 2. września b.r. na adres przew. W. G. i D. kol. Kaczmarka Stefana. W razie niestawienia się do wyznaczonej gry, suma 1.000 fr. zostanie wypłacona klubowi poszkodowanemu. Klub, który nie wyjechał do wyznaczonego przeciwnika, płaci oprócz kosztów sędziowskich ponownie kaucję 1.000 fr. gdyż w przeciwnym razie wszystkie dalsze wyznaczone dla niego gry zostaną wstrzymane.

Następnie uchwalono przyjąć ofertę klubu sportowego „Wilno" z Londynu na rozegranie jednego meczu we Francji. Mecz odbędzie się w niedzielę 7. października b.r. prawdopodobnie w Lens, naturalnie pod warunkiem, że data ta odpowiadać będzie gościowi zza kanału. Przeciwnikiem gości z Anglii będzie reprezentacja P.Z.P.N.'u. Mecz treningowy reprezentacji przeciw mistrzowi zw. „Olimpii" Divion odbędzie się w niedzielę 30 września b.r. na stadionie w parku miejskim w Bruay.

Po omówieniu kilku drobniejszych spraw prezes kol. Surma zakończył zebranie, życząc wszystkim klubom powodzenia i najlepszych wyników w przyszłości.

Komunikat P.Z.P.N.-u

I.

W myśl uchwały walnego zjazdu delegatów P.Z.P.U.'u, wzywam wszystkie kluby mające zamiar brać udział w tegorocznych rozgrywkach mistrzowskich, do natychmiastowego wysłania na adres prezesa W. G. i D. kol. Kaczmarka Stefana, 332, rue Nationale, Cité 7, à Mazingarbe, kaucji w sumie 1.000 fr. Kluby, które nie nadeślą kaucji najpóźniej do niedzieli 2 września b.r. nie będą uwzględnione przy zestawieniu kalendarza rozgrywek.

II.

Mistrzostwo P. Z.P.N.'u rozpocznie się w niedzielę 9. września. Uprawnieni do udziału w grach mistrzowskich będą jedynie gracze posiadający ważną legitymację z fotografią, zarejestrowaną przed tą datą w P.Z.P.N.'ie. Legitymację do rejestracji należy przesłać na mój adres: rue Augustine Gérard à Loison sous Lens. Wstawienie do gier graczy bez legitymacji, lub też z legitymacją nie rejestrowaną w związku, pociąga za sobą automatyczne przegranie meczu walkowerem.

SURMA Stanisław
Prezes P.Z.P.N.'u.

Zwycięstwem...

2:0 nad Grenoble rozpoczął paryski Stade Français mistrzostwo w II Lidze. Na zdjęciu bramkarz Colonna przygotowuje się do zatrzymania piłki, strzelonej przez jednego z napastników Grenoble.

(Foto: Record)



U Polonii Auchel

Polski Klub sport. Auchel wyjeżdża dnia 2. VIII. do Touquet, na mecz przyjacielski. Osoby, które chętnie chciałyby wziąć udział i wyjechać do Touquet, mogą się zapisać u p. Nowaka (natychmiast). Cena 400 fr. Wyjazd o 6.30 rano. Zarząd.

:-:

Komunikat „Wisły" Hersin Coupigny

Roczne walne zebranie klubu sport. „Wisła" Hersin Coupigny odbędzie się w przyszłą niedzielę 2. września o godzinie 11. w lokalu p. Błażejewskiego.

Z powodu bardzo ważnych spraw, jak udział w tegorocznych mistrzowstwach i innych, obecność wszystkich członków tak czynnych jak i nieczynnych jest pożądana.

Zarząd K. S. „Wisła" Hersin Coupigny

Francja — Szwecja w lekkoatletyce 1-go i 2-go września

PARYŻ. — W sobotę 1. i niedzielę 2. września odbędą się w stolicy Francji zawody lekkoatletyczne między reprezentacją Szwecji a reprezentacją Francji.

Pośród spotkań w tym sezonie rozegranych i widzianych, należeć będą one do najciekawszych.

Lekkoatletyka w Szwecji stoi bowiem na najwyższym poziomie, przy czym nie ma tygodnia, by któryś z lekkoatletów szwedzkich, nie poprawił rekordu krajowego, wyrównał rekord europejski, itd...

Rewelacją ostatnich dni stali się Landquist i Aberg. Obaj osiągnęli w Goeteborgu najlepsze w tym roku wyniki na 1.500 m. Obaj będą w Paryżu i pojedynek ich najlepszego francuskiego biegacza w tej konkurencji, El Mabruka, zapowiada się jako wielka atrakcja.

:-:

Najlepsze wyniki lekkoatletyczne w ubiegłym tygodniu

100 m. — Mac Donald Bailey (W. Brytania), 10" 2/10 (rekord świata wyrównany); Soukharew (U.R.S.S.), 10" 6/10.

400 m. — Wint (W. Brytania), 47" 2/10; Haas (Niemcy), 47 6/10.

800 m. — Wint (W. B.), 1' 49" 7/10; Ottenheimer (Jug.), 1' 51" 3/10.

1.500 m. — Landquist (Szwecja), 3' 44" 8/10; Aberg (Szwecja), 3' 45" 4/10; Ottenheimer (Jug.), 3' 47"; Bannister (W. B.), 3' 48" 6/10; Jungwirth (Czechy), 3' 48" 8/10; G. Reiff (B.), 3' 49".

10.000 m. — Zatopek (Czechy) 30' 1" 4/10.

Pchnięcie kulą. — Pallaud (Fr.), 15 m. 30.

:-:

Robinson i Turpin przystąpili do treningu

NOWY JORK. — W dniu 12. września odbędzie się sensacyjne spotkanie bokserskie o tytuł mistrza świata w wadze średniej, między Anglikiem Turpinem (mistrz) a Amerykaninem Ray Sugar Robinsonem (pretendent i były mistrz).

Obaj zawodnicy, doceniając ważność stawki, przystąpili już do treningu. Turpin trenuje się w Grossinger, oddalonym 100 km. od Nowego Jorku, Robinson przygotowuje się do walki w Pompon Lakes (New Jersey).

Robinson posiada silnych sparring-partnerów; gdyż walkę z nimi uważa za najlepsze przygotowanie się do meczu

Najlepsze wyniki w 1951 roku w biegach

Na 100 metrów:

1.	E. M. D. Bailey (W. Brytania)	11"2
	Chacon (Kuba)	11"2
3.	Golliday (Stany Zjedn.)	10"3
4.	Futterer (Niemcy)	10"4
	Mac Kenley (Jamajka)	10"4
	Paquette (Portugalia)	10"4
	Sandler (Poł. Afryka)	10"4
	Stanfield (Stany Zjedn.)	10"4
	Sukharev (Z.S.R.R.)	10"4
	Work (Stany Zjednoczone)	10"4

Na 1.500 metrów:

1.	Landquist (Szwecja)	3'44"8
2.	Aberg (Szwecja)	3'45"4
3.	Ottenheimer (Jugosławia)	3'47"
4.	Bannister (W. Brytania)	3'48"6
	El Mabrouk (Francja)	3'48"6
6.	Jungwirth (Czechosłowacja)	3'48"8
7.	Reiff (Belgia)	3'49"
8.	Holmberg (Szwecja)	3'49"2
9.	Lueg (Niemcy)	3'49"4
10.	Taipale (Finlandia)	3'49"8
11.	Cevona (Czechosłowacja)	3'50"
	Persson (Szwecja)	3'50"

Wielki turniej siatkówki w Noyelles - Méricourt

Tak jak od kilku lat utartym zwyczajem K.S.M.P. Noyelles - Méricourt organizuje w niedzielę 2-go września wielki turniej siatkówki.

Impreza ta, przewidziana była początkowo jako turniej propagandowy, by zapoznać szersze masy publiczności z pięknym sportem zespołowym jakim jest siatkówka.

Dotychczasowe doskonałe przygotowanie i organizacja przyczyniły się jednak do tego, że ze zwykłych rozgrywek, turniej ten przerodził się w pierwszorzędną imprezę sportową.

Dlatego też i tym razem Stow. K.S.M.P. Noyelles - Méricourt, nie szczędziło zachodów, by tegoroczny turniej siatkówki stanął na wysokości swego zadania. Skontaktowano najlepsze drużyny francuskie i polskie, które walczyć będą o dwa puchary przechodnie: jeden ofiarowany przez druha Woźniak, a drugi przez wydawnictwo „La Voix du Nord".

Przewidziany jest udział drużyn francuskich, a mianowicie: Stade Heninois, tegoroczny wicemistrz w grupie „excellence Flandre" oraz R.C. Lens, wicemistrz grupy „Artois". Poza tym zgłosiły swój udział drużyny K.S.M.P. Divion, finalista związkowy z roku 1950 i kandydat na mistrza w tym roku, oraz KSMP Harnes, zeszłoroczny mistrz Związku.

Za tym tegoroczne rozgrywki zapowiadają się bardzo pięknie, gdyż Stade Héninois, który zdobył puchar przechodni druha Woźniaka dwa lata temu, zapowiedział, że wystawi najsilniejszy zespół na jaki go stać. K.S.M.P. Divion zaś, które zdobyło puchar ubiegłego roku, dołoży z pewnością wszelkich starań, by i tym razem trofeum przywieźć z powrotem do Divion. KSMP. Harnes i R. C. Lens, ze swej strony starać się będą wykorzystać wszelkie możliwości, by szalę zwycięstwa przechylić na ich stronę.

Walka zatem zapowiada się zacięta, kto zwycięży, okaże przyszła niedziela.

Amatorzy pięknego sportu i zdrowej emocji, tłumnie podążą na ten turniej siatkowy, który rozpocznie się punktualnie o godzinie 14-ej, na boisku K.S.M.P. Noyelles-Méricourt, przy Patronażu.

Włoch Rossi mistrzem kolarskim świata amatorów w pościgu

MEDIOLAN. — W poniedziałek 27. sierpnia rozegrane zostały półfinały i finał w pościgach amatorów, oraz ćwierćfinały w tej samej jeździe, w grupie zawodowców.

Tak jak w dniach poprzednich, wielka rzesza widzów przyglądała się zmaganiom, które zakończyły się w grupie amatorskiej zdobyciem tytułu przez Włocha Di Rossi.

Jest to już drugi tytuł mistrzowski, jaki Włosi zdobyli na tegorocznych mistrzostwach.

W grupie zawodowej najciekawsza walka odbyła się w ćwierćfinale, w grupie, w której startowali Holender Schulte i Szwajcar Koblet. Szwajcar i tu potwierdził swe wysokie walory sprinterskie i wyeliminował Schultego.

We wtorek odbył się dalszy ciąg mistrzostw, półfinały i finał w pościgu grupy zawodowej oraz eliminacje w jeździe za motorami.

Technika na mistrzostwach kolarskich świata

Kolarze zawodowi nie widzą korzyści z mistrzostw

(Korespondencja własna „Narodowca")

Oczy zwolenników sportu kolarskiego zwrócone są w tej chwili na Mediolan, gdzie odbywają się światowe mistrzostwa kolarskie, z udziałem elity kolarzy europejskich, australijskich i amerykańskich.

Mimo, że zawody w Mediolanie mają charakter światowy, mimo, że zostały obesłane przez najlepsze zespoły, na jakie stać poszczególne narody, mistrzostwa te nie budzą wielkiego zainteresowania. Na tego rodzaju zawodach bowiem większą rolę odgrywa szczęście, aniżeli rzeczywista wartość kolarza. Żadna z konkurencji, poza biegiem 200 kilometrowym, nie jest konkurencją „na wytrzymałość" i na uwydatnienie istotnych wartości kolarza.

Bieg 200 metrów trwa 11 sek. 2/5!

Wypowiedziana powyżej opinia, jednego z najlepszych kolarzy francuskich, zdaje się znajdować potwierdzenie, gdy przyjrzymy się wynikom technicznym biegów. Wyścig o mistrzostwo światowe szybkości na 200 metrach przynosi naprawdę dziwne rezultaty. Oto zwycięzca biegu kolarskiego na 200 metrów, pokrył na rowerze tą przestrzeń w 11 sek. 2/5! Jest to szybkość nie wiele przekraczająca szybkość zwykłych biegaczy!

Dlaczego tak się dzieje? Tajemnica krótkodystansowych biegów polega na technice. Ktokolwiek widział tego rodzaju biegi był na pewno zdziwiony, że nazywają się one właśnie mistrzostwami szybkości. Kolarze - uczestnicy tych biegów jadą bardzo wolno, prawie że przystają w miejscu. Obserwują się jednak wzajemnie. I cała rzecz polega na tym, by w ostatniej chwili zerwać się i ruszyć całym pędem w stronę mety. Ten który oszuka partnera, który zerwie się pierwszy w odpowiednim momencie, zwycięża. Zryw ten odbywa się czasami dopiero na 10 do 20 metrów przed metą. W takich warunkach sport nie ma nic wspólnego z biegiem. Jest to raczej „gra nerwów", którą wygrywa lepszy psycholog i obserwator. Prawda, że sport wymaga szybkiej orientacji, że wymaga inteligencji i sporego zapasu spokojnego panowania nad sobą i przeciwnikiem. Niemniej wyścig 200-metrowy, czy 400-metrowy na rowerze, praktykowany w dotychczasowy sposób, jest raczej czymś podobnym do gry i nie daje istotnego pojęcia o wartości kolarza ani o szybkości, w imię której bieg się odbywa.

Mistrzostwa światowe przestarzałym urządzeniem?

Kolarze zawodowi, którzy zdali egzaminy na szosach i na torze, gdzie prócz sprawności fizycznej potrzebny jest duch walki i technika jazdy, są zdania, że mistrzostwa światowe, jako zbyt kosztowne, są przestarzałą imprezą. Twierdzą oni, że światowe mistrzostwa kolarskie miały rację bytu w okresie, gdy rower potrzebował propagandy, gdy potrzebował ulepszeń, gdy chodziło o spopularyzowanie roweru wśród szerokich mas. Dziś, w okresie gdy odbywają się w każdym kraju potężne wyścigi conajmniej tysiąc - kilometrowe, gdy rower stał się środkiem komunikacji najbardziej popularnym, mistrzostwa straciły rację bytu. Zdaniem kolarzy zawodowych bowiem wyniki osiągnięte na mistrzostwach światowych nie dają prawdziwego obrazu. Tytuł mistrza świata zdobywa często kolarz, który miał szczęście w danej chwili. Mistrzostwo nie jest wynikiem długich przygotowań kolarza ani nie przedstawia sumy jego sprawności fizycznej. Jest dziełem przypadku. Niemniej tytuł mistrza świata gasi wszystkie inne tytuły, zdobyte uciążliwą pracą i długoletnim wysiłkiem.

* * *

Rozumowanie zawodowców nie jest pozbawione słuszności. Niemniej poszczególne federacje, a także światowa federacja kolarska muszą znaleźć środki na utrzymanie. Obowiązkiem jej jest także propagowanie sportu kolarskiego w dalszym ciągu. Poza tym mimo licznych krytyk, mistrzostwa kolarskie są świętem sportowym rowerzystów całkiem zasłużonym. Dla publiczności płacącej również się coś należy, nawet gdyby wyniki były niezawsze pełnowartościowe. Dlatego mistrzostwa kolarskie mimo wszystko zgromadziły kwiat młodzieży, oddającej się temu ciekawemu i popularnemu sportowi.

J. Urban

Najdłuższa szosa na świecie: 16.000 kilometrów

Trzykrotna odległość z Nowego Jorku do Paryża

Jak wiadomo istnieje już szosa ze Stanów Zjednoczonych przez Kanadę do Alaski. Istnieje również szosa z północnej Ameryki do Kanału Panamskiego.

Kanał Panamski łączy Atlantyk z Pacyfikiem poprzez port Balboa, który stanowi zarazem północny odcinek wielkiej szosy automobilowej z północnych Stanów Zjednoczonych do krajów Łacińskiej Ameryki. Jest to tak zwana pan-amerykańska droga, która już dziś daje, z małymi tylko przerwami poprzez dżungle w strefie Panamskiego Kanału, połączenie z Alaski do Argentyny, a następnie odnogą specjalną do Rio de Janeiro — stolicy Brazylii. Z chwilą, gdy

trasa pan - amerykańska

będzie całkowicie gotowa do użytku na jej sektorze z centralnej do południowej połaci Ameryki — uzyskane zostanie połączenie automobilowe najdłuższe na świecie, albowiem dystans z Fairbans na Alasce do Puerto Monte w Chile wynosi około dziesięć tysięcy mil, a więc jest trzy razy większy, niż odległość z Nowego Jorku do Paryża. Dla miłośników długodystansowej jazdy autem otwierają się obecnie widoki odbywania tury wzdłuż obu Ameryk, od Alaski naprzełaj Kanady i zachodnich połaci Stanów Zjednoczonych do El Paso, lub Laredo, gdzie zaczyna się właściwa sekcja pan-amerykańskiej szosy dającej poprzez Meksyk i kilka republik centralnej Ameryki bezpośredni dostęp do Kanału Panamskiego, jako z kolei bramy wypadowej do sektora południowego pan-amerykańskiej arterii drogowej do wielu republik Łacińskiej Ameryki.

Projekt panamerykańskiej arterii drogowej rozpatrywany był na wielu międzynarodowych konferencjach w ciągu ostatnich dziesięciu lat, ale dopiero obecnie wchodzi on w ostateczną realizację: Stany Zjednoczone i każdy kraj południowo - amerykański wyraziły zgodę na poprawienie swego sektora drogowego, tak by w sumie zbiorowego wysiłku powstać mogła jednolita i nowoczesna

szosa długości dziesięciu tysięcy mil

dla użytku 20 narodów obu Ameryk. Jest to wielkie i interesujące przedsięwzięcie, które dzięki energii i zabiegom wielu organizacji inżynierskich w poszczególnych republikach amerykańskich poczyna przyoblekać się w kształty realne, aczkolwiek wymagało ono wielkiego pionierskiego wysiłku, by zwłaszcza nie do przebycia tropikalne dżungle można było udostępnić dla automobilowej komunikacji. Ciągle pozostaje jeszcze do wykończenia parę odcinków tej olbrzymiej trasy, po której w przyszłości już bliskiej przebiegać będą wygodne na gumowych kołach sznury automobilistów z Stanów Zjednoczonych do Chile, Argentyny i Brazylii.

Na północnym odcinku panamerykańskiej trasy automobilowej z Laredo, blisko półtora tysiąca mil górzystego terenu wiedzie do pogranicza Gwatemali. Odcinek wspomniany jest łatwy do przebycia dla automobilisty doświadczonego w prowadzeniu maszyny po autostradzie biegnącej poprzez teren wznoszący się na znacznej wysokości i znów obniżający się ku poziomowi morza w Tehuantepec. Ta część trasy nosi również nazwę szosy imienia Krzysztofa Kolumba. W miarę zbliżania się do republiki Gwatemali teren podnosi się na wysokość 6 tysięcy stóp ponad poziom morza. Nie mniej autostrada jest dobra, aż do miejscowości Ocotal na granicy gwatemalskiej. — Przez następnych 30 mil nie istnieje droga automobilowa i przeto narazie auto trzeba załadować do pociągu, aby następnie znów rozpocząć jazdę dalszą autem poprzez całą szerokość republiki gwatemalskiej oraz wyłożoną żwirem drogę do El Salwadoru, Hondurasu oraz Nicaragui. Trasa dobra automobilowa biegnie następnie do pięknego San José stolicy Kostaryki. Ze San José auto wspinać się musi poprzez łańcuchy górskie i po szosie biegnącej na wysokości od 6 tys. do ponad 10 tys. stóp ponad poziomem morza, po czym znów teren obniża się i — opada do poziomu niespełna 2 tys. mil. W miarę zbliżania się do pogranicza Panamy teren — ponownie wznosi się do około 5 tys. stóp ponad poziom morza, po czym stromo opada i wreszcie równoległą trasą jechać można niemal do Panama City, odległego przeszło 3 tys. mil od południowych połaci Stanów Zjednoczonych.

Autostrada w samej republice Kostarika jest

wybrukowaną jezdnią,

ale wykazuje lukę na pograniczu panamskim, która ciągnie się około 28 mil od pogranicza do miejscowości Wolcan w Panamie. Dobra natomiast droga prowadzi z Wolcan już do Panama City.

Dopiero na południe od strategicznie ważnego Kanału Panamskiego zaczyna się najtrudniejsza i niemal nie do przebycia jeszcze dla auta — strefa dżungli, która ciągnie się na znacznej przestrzeni, tak iż automobiliści ładują swe maszyny na statki płynące wzdłuż Karaibskiego Morza do najbliższych portów Wenezueli, skąd już rozpoczyna się całkowicie gotowa do użytku — olbrzymia, południowa panamerykańska szosa, a mianowicie do Bogoty, stolicy Kolumbii, po czym równoległe do wybrzeży Pacyfiku biegnie autostrada do Quito, pięknej stolicy Ekwadoru, a następnie przez całą długość republiki Peru prowadzi do Chile.

Ze stolicy chilijskiej wiedzie odnoga panamerykańskiej autostrady poprzez przełęcze górskie Andów do Buenos-Aires, stolicy argentyńskiej, następnie zaś wzdłuż wybrzeży południowo - atlantyckich posuwać się można w aucie do Montivideo, stolicy Urugwaju i dalej na północ automobilista swobodnie dociera do Rio de Janeiro, pięknej stolicy Brazylii.

PORADY LEKARSKIE

Zarazki na papierze

Przednie miejsce pomiędzy wielu roznosicielami chorób zajmuje papier. Jest tu mowa o papierze dostającym się do rąk ludzkich codziennie w postaci książek, papierowych pieniędzy, listów lub kart do gry. Weźmy na przykład książkę wypożyczaną z publicznej bilioteki, która mogła być uprzednio w rękach chorego człowieka na gruźlicę lub inną zakaźną chorobę. Przy czytaniu mógł chory kaszleć lub kichać na jej stronicę i w ten sposób zostawić zarazki suchotnicze lub innych chorób. Zarazki te mogą z łatwością dostać się na palce drugiego czytelnika, a z palców przedostać się do ust, potem do płuc i tym rozpocząć swą niszczycielską robotę.

Pieniądze papierowe krążą z rąk do rąk i w każdej chwili mogą przenieść zarazki z jednaj strony na drugą. List może być pisany przez chorą osobę i zarazki mogą tą drogą przenieść się na osobę czytającą go. To samo można powiedzieć o kartach do gry. Badania wykazały, że na pieniądzach, książkach lub kartach do gry znajdują się zwykle całe kolonie najrozmaitszego rodzaju mikrobów, z których na szczęście nieliczne są szkodliwe dla zdrowia ludzkiego. Gdyby wszystkie mikroby znajdujące się na papierze wnosiły choroby do ustroju człowieka, to nie starczyłoby szpitali na pomieszczenie chorych, na lekarzy i lekarstwa.

Nie powinno się jednak polegać na tym, że nie wszystkie mikroby są szkodliwe, ale zawsze należy stosować środki ochronne przed zakażeniami. Główną i najskuteczniejszą bronią przeciw zarazkom jest czystość ciała. Częste i dokładne mycie rąk mydłem w wysokim stopniu zmniejsza możliwość zakażenia, gdyż usuwa z rąk mikroby, jakie mogły się dostać do palców z różnych rzeczy.

Łatwa byłaby sprawa z zarazkami, gdyby były widziane gołym okiem. Tak jednak na nieszczęście nie jest. Chorobotwórcze zarazki są tak maleńkie, że tylko niektóre można widzieć przez silnie powiększające szkła. O istnieniu ich dowiadujemy się wówczas, gdy się zaczęły mnożyć i rozwijać w ciele. Wówczas potrzeba prowadzić walkę z ich zabójczą działalnością.

Śmiej się bracie — będziesz zdrowszy

Złamane serce

— Wczoraj Zygmunt mi się oświadczył. Powiedział, że oddaje mi swoje serce.

— To marny ofiarował ci prezent.

— Przed wczoraj powiedział mi, że mu to samo serce złamałam.

× ×

Dobry przykład

Młody człowiek prosi o rękę córki Nowobogackiego. Kandydat na zięcia chwali się przed przyszłym teściem.

— Nie piję alkoholu — mówi kandydat.

— Aha!

— Nie palę!

— No, ino!

— Nie gram w karty!

— Hm, hm!

— Jestem solidnym domatorem!

— I co jeszcze? — mówi przyszły teść.

— Czy mogę wobec tego prosić o rękę pańskiej córki?

— Nigdy!

— Dlaczego?

— Dlatego, że ja nie chcę, aby pan był stale, wobec mojej żony dla mnie znakomitym przykładem.

× ×

Dyskusja lekarzy

Dwóch lekarzy sprzecza się, w którym kraju najwyżej stoi medycyna. Trzeci przysłuchuje się tej sprzeczce i mówi:

— Ja twierdzę, że najwyżej stoi medycyna w Rosji.

— A to jak pan może, panie kolego coś takiego potwierdzić? — pytają lekarze.

— Całkiem proste. W Rosji jest około 200.000.000 ludności, wszystkim wyjęto mózg z głowy, a jednak żyją.

× ×

W komisariacie

— Pański stan?

— Smutny, panie komisarzu.

— Czym pan jest?

— Utrapieniem rodziny!

× ×

Pocieszył go

Sąsiad mówi do sąsiada: — Czy ty nie wiesz, że ten twój pies ma zwyczaj szczekać przez całą noc?

Sąsiad na to: — Wiem, ale nie martw się o niego. On ma zwyczaj spać przez cały dzień.

× ×

Sprawdzian

Wiadomość z gazety:

„Uczeni poddali 250 osiołków działaniom promieni gamma, by stwierdzić, jak te promienie wpływają na ludzi."

Trudno było wymyślić dla ludzi lepszych zastępców.

Podobieństwo...

Do Boy'a Żeleńskiego, który — jak wiadomo — przetłumaczył na język polski ponad sto arcydzieł literatury francuskiej zgłosił się pewnego razu początkujący krakowski literat z prośbą o ocenę jego powieści.

— Nie przypuszczałem — rzekł mu przy następnej wizycie Boy-Żeleński — że pomiędzy panem a Balzakiem zachodzi tak wielkie podobieństwo. .

— Co? — podskoczył z radości tamtem. — Uważa pan, mistrzu, że moja książka jest aż tak wysokiej klasy?

— Nie. Podobieństwo polega na tym, że i Balzaka i pana trzeba tłumaczyć na polski język.

× ×

Na spowiedzi

Spowiadał się chłopek przed Wielkanocą, a wyznawszy już wszystkie grzechy pomniejszej wagi, rzekł:

— Biłem kożuch rękami i nogami.

— W tym nie ma nic złego, zauważył spowiednik.

— No tak! — odpowiedział chłopek — ale w kożuchu był mój krewniak i umarł z tego na drugi dzień.

× ×

Przezorność

Mąż do żony: — Wybieram się do miasta. Pojadę autem i to samotnie.

Żona: — W którym szpitalu mam się pytać o ciebie?

× ×

Jeszcze nie

Fryzjer do pracownika: — Co pan masz takie brudne ręce, panie Feluś?

— Bo jeszcze nie było ani jednego mycia głowy.

× ×

Podobieństwo i różnica

— Wiesz jakie jest podobieństwo między żoną a działaczem komunistycznym?

— Na przykład?

— I ona, i on boją się, by czasem nie stracić linii.

— Racja.

— A wiesz, jaka pomiędzy nimi zachodzi różnica.

— Jestem ciekaw.

— No, że tracąc linię, moja żona zdobywa na wadze, a on przeciwnie, zbliża się do stanu... lotnego!

× ×

Złośliwy

— Trzydzieści lat, to najpiękniejszy wiek kobiety! Czy nie tak, drogi panie?

— Owszem, droga pani! Zwłaszcza w oczach kobiety czterdziestoletniej.

SIERPIEŃ
29
Środa

Słońce: wschód 5.03, zachód 18.40
Księżyc: wschód 1.14, zachód 17.40

Dziś: Ścięcie św. Jana
Jutro: Róży
Pojutrze: Rajmunda

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 2.500.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.300.—
„ „ 3 miesięcy fr. 750.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Niemałą sensację dnia w miejscowości Nanterre we Francji wywołała wojna, jaką wypowiedział kotom pewien b. pułkownik, żyjący już obecnie na emeryturze.

Wypadkiem tym zajęła się prasa nie tylko miejscowa, ale i paryska. Jeden z naocznych świadków zaciętej wojny z kotami opowiedział kilka zabawnych scen z tej walki.

Przez pewien czas pułkownik obserwował niespokojne koty, przepędzał je, ale te z uporem pojawiały się na terenie jego ogrodu oraz willi.

Pewnego wieczoru mieszkańcy Nanterre przebudzili się. Oto padło kilka strzałów.... Paf! Paf! i jeden z nocnych drapieżników stoczył się po dachu na ulicę wywołując wiele podniecenia miauczeniem, jakie potrafi tylko wywołać raniony kot.

Choć było ciemno, znalazły się natychmiast przyjacielskie dusze, które udzieliły pierwszego opatrunku postrzelonemu kotowi.

Przyszła następna noc... Znowu niejeden kotek przypłacił życiem swoje harce nocne na dachu willi pułkownika. Po tym było jeszcze kilka wypadków poranień.

Troskliwe przyjaciółki ranionych kotków uruchomiły nawet małą podręczną apteczkę, zebrały mały fundusz dyspozycyjny na najniezbędniejsze lekarstwa, a nawet na opłacenie w razie potrzeby weterynarza.

Oburzone taką nagonką na koty i kotki sąsiadki nocnego pogromcy kotów, postanowiły działać. Jedna z nich po zaopatrzeniu ran trzech kotek, złożyła skargę w Towarzystwie Ochrony Zwierząt, inna która przygarnęła ofiarę ze złamaną nogą oraz wybitym okiem również wniosła skargę.

Obecnie Towarzystwo Ochrony Zwierząt podjęło kroki na drodze prawnej, by ochłodzić zapędy krewkiego zwolennika „silnej ręki" wobec kotów, tych pożytecznych tępicieli myszy i szczurów.

Strajk częściowy metalowców w Meurthe et Moselle

NANCY. — Na skutek odrzucenia żądań zarobkowych w zakładach metalurgicznych w Gorcy (M. et M.) pracownicy tamtejsi przystąpili do częściowego strajku ostrzegawczego.

Wieści z Polski

Mieszkaniowy zbytek w komunistycznym raju

Postęp cywilizacji świata powodowany jest między innymi naturalnym dążeniem każdego człowieka do pięcia się w górę po drabinie społecznej, chęcią ułatwienia sobie życia i powiększeniem swoich potrzeb. To co kilkadziesiąt lat temu mogło się wydawać luksusem nawet dla najbardziej zamożnych, dziś stanowić może jedynie minimum wymagań nawet najbiedniejszego.

Ten naturalny bieg rzeczy obserwować można na całym świecie. Bolszewicka doktryna, zastosowana w praktyce najpierw w Rosji, a obecnie gwałtem narzucana podbitym przez Kreml krajom, ma inne podejście do tego zagadnienia. W ustroju komunistycznym czerwoni władcy, nie mogąc w żaden sposób podnosić stale poziomu życia ogółu obywateli, zastosowali swoistą metodę. Powszechnym zjawiskiem w rządzonych przez nich krajach jest tak zwane r ó w n a n i e w d ó ł. W praktyce przedstawia się to w ten sposób, że poziom życia wszystkich obniża się do poziomu tych najbiedniejszych. Obiecują, że gdy już wszyscy będą jednakowo równi, zacznie się proces odwrotny, to znaczy marsz ku górze. Ale z doświadczeń sowieckich wiemy, że po osiągnięciu tego dna, poziom życia dalej się obniża. Nie dotyczy to oczywiście elity komunistycznej, która woli swoje życie utrzymać na najwyższym poziomie, nieproporcjonalnie wysokim w porównaniu z szarym obywatelem.

Dzieje się to wszystko w imię hasła rzekomej sprawiedliwości społecznej i prawa do równego startu życiowego. Zjawisko to występuje jaskrawo w krajach, które od niedawna są pod panowaniem komunistycznym. Równanie w dół odbywa się tam z całym rozmachem. Na wsi chłop, który ma 3 krowy lub kilka świń, uważany jest za kułaka i jako taki zwalczany jest wszelkimi środkami. Ideałem dla komunistów jest chłop-żebrak, siedzący na 1-morgowym skrawku ziemi, mający jedną krowę i pędzący nędzny żywot. Niszczy się więc tych rzekomych bogaczy, którzy nawet na stosunki w przedwojennej Polsce są przecież bardzo biedni. Naprawia się rzekomo niesprawiedliwość społeczną, zabierając tym biedakom te „nadliczbowe" krowy, czy morgi. Równają ich komuniści w dół.

To samo dzieje się w miastach. Takim zewnętrznym objawem wysokiego poziomu życia jest w mieście duże mieszkanie. Tu też zamiast do góry, równa się wszystkich w dół. Masz trzy pokoje z kuchnią — to jesteś burżujem. Pakują ci na mieszkanie jeszcze kogoś.

Aby sprawiedliwości stało się zadość, to znaczy aby szary obywatel nie pomyślał sobie, że tylko jemu dzieje się krzywda, poszczególne Rady Narodowe w miastach wydały normy zagęszczania mieszkań. Aspiracje każdego człowieka do posiadania jak najwygodniejszego mieszkania zostały ujęte w liczby kwadratowych metrów, poza które te aspiracje nie mogą wyjść; ponieważ te liczby ustalane są według wspomnianej zasady równania w dół, nie stanowią one nawet minimum tego co normalnej rodzinie jest potrzebne.

Ale widocznie nawet te, że je tak nazwiemy, głodowe przydziały mieszkaniowe wydały się komunistom z krakowskiej Rady Narodowej zbyt wysokie, bo oto uchwalili extra podatek od tak zwanego „zbytku" mieszkaniowego. Obywatel może mieć mieszkanie o powierzchni mieszczącej się w ramach tych zagęszczeniowych norm, ale skoro komuniści powiedzą, że np. jeden z pokoi „ze względu na jego przeznaczenie, uznać należy za zbędny", wówczas jego właściciel musi płacić, aż 100 procent więcej podatku od lokalu. Innymi słowy, gdy masz człowieku jakiś pokój, poza tym w którym śpisz, a może to być pokój dla dzieci, salonik, czy biblioteka itp. podlegasz dodatkowemu opodatkowaniu, aby ci się odechciało tych „burżuazyjnych" zachcianek.

Niestety, propaganda komunistyczna nie wspomina ani słowem, czy przepisy o zagęszczeniu mieszkań, czy też podatki od zbytku mieszkaniowego dotyczą także komunistycznych dygnitarzy. Na ogół wiadomo, że żyją oni aż nazbyt luksusowo. Słowem, równają wszystko w dół, by kosztem milionów utrzymywać siebie na niedostępnych wyżynach. I to się nazywa postęp i sprawiedliwość społeczna.

Reżim rozdziela nagrody

Warszawa. — Nagrody I stopnia otrzymali za działalność artystyczną Leopold Staff, Julian Tuwim, Wojciech Brydziński, Grzegorz Fitelberg i inż. arch. Jan Koszyc-Witkiewicz. Wspólnie otrzymali nagrodę Tadeusz Szeligowski i Roman Brandstaetter — pierwszy za muzykę do opery „Bunt żaków", drugi za libretto. Nagrody I. stopnia za działalność naukową otrzymali m. in. geolog Jan Czarnecki, prof. Janusz Groszkowski (radiotechnika), prof. S. Pieńkowski (fizyka), prof. F. Przesmycki (mikrobiologia), prof. H. Steinhaus (matematyka), prof. W. Świętosławski (termochemia).

Wykopaliska przedhistoryczne pod Krakowem

Kraków. — Prasa opisuje co pewien czas wykopaliska przedhistoryczne dokonane przy sposobności prac ziemnych około budowy Nowej Huty.

Stwierdzono, że wzdłuż krawędzi wiślanej na przestrzeni długich kilometrów ciągnie się stumetrowy pas silnego osiedliska wczesno - historycznego.

Na jaką epokę natrafiono przy wykopach? — to pierwsze pytanie, jakie nasuwa się każdemu, choć nieco zainteresowanemu sprawami archeologii. Odpowiedź brzmi: — Na wszystkie! — od najstarszych poprzez neolit, kulturę łużycką, wszystkie okresy brązu aż po okres wczesnohistoryczny. To też wykopaliska z Nowej Huty — Wyciąża, Kościelnik, Branic, Mogiły i innych wsi — są najprzeróżniejsze. Znajdują się wśród nich kości mamuta, różnych kształtów i wyrobów ceramika, są krzemienne noże i gliniane sitka, są wyryte w kamieniu formy odlewnicze na pierścienie (rzadkie wykopalisko!) i młoty kamienne, są przęśliki, metalowe bransolety i kościane wisiory. Niezwykle znamienne wykopalisko przedstawiają znalezione w Witowie za Igołomią t.zw. „dule" żelazne — pierwsze odkryte w Polsce półfabrykaty żelazne, wskazujące na to, że nie tylko przemysł ceramiczny, ale i hutnictwo rozwijać się mogło przed wiekami w okolicach dzisiejszego Krakowa.

Setki podobnych rewelacji archeologicznych kryje wiślana krawędź, wzdłuż której rośnie dziś Nowa Huta, tysiące cennych wykopalisk zostało już tu wydobytych podczas prac ziemnych.

Dużo niestety zniszczało z braku fachowej opieki. Dopiero teraz ma powstać w Krakowie specjalny ośrodek naukowy dla opieki nad wykopaliskami.

Kto włada ujściem rzeki, do tego prędzej czy później należy jej zaplecze

Tak stwierdza doświadczenie historii. Polska musi przeto panować nad ujściem swoich głównych rzek, więc Wisły i Odry, jeżeli chce być wolną i niepodległą.

Kiedyś, w początkach naszej historii, wiedzieliśmy dobrze, że granicą północną naszego państwa jest „mare longum". Siedzący w Gnieźnie książe Polski rozkazywał kasztelanom w Szczecinie w Gdańsku, przyjmował hołdy od swych lenników — Wikingów strzegących w jego imieniu ujścia Odry. Mieliśmy na Bałtyku własne statki i własne metody morskiej walki. My przecież pierwsi wprowadziliśmy konie na pokład okrętu. Symbolem Polski pierwszych Piastów był na równi z mieczem i lemieszem statek.

Ta tradycja morskiego państwa nie od razu wygasła. Morze było nam bliskie. Kiedy rycerze Krzywoustego wyrąbali nam w XII. w. po raz drugi przez pomorskie puszcze drogę do Bałtyku i ujrzeli z wydm kołobrzeskich spienione fale, z piersi ich wyrwała się radosna pieśń, zanotowana przez pierwszego naszego kronikarza Galla:

„Stare i solone ryby ongi ojcom obcy niósł,
trzepocące się i świeże dziś im wiezie synów [wóz.
Ongi dumni byli ojce, gdy za grodem brali [gród,
dziś synowie się nie trwożą burz ni szumów [morskich wód.
Za jeleniem, sarną, dzikiem ongi pogoń [ojców szła,
dziś synowie łowią skarby i potwory z [morza dna".

Nie lękaliśmy się wówczas bałtyckich wichrów. Słusznie obiecywaliśmy sobie, że z morza możemy wyłowić skarby. Niestety stało się inaczej.

Odepchnięci od morza odeszliśmy z wybrzeża na długo. Czy jednak zapomnieliśmy o nim?

Kiedy w przeddzień odzyskania Pomorza rycerze polscy doszli do Wisłoujścia znowu porwała ich radość, jak wicher.

„Przybywszy pod Gdańsk — pisze współczesny Długosz — stali cztery dni obozem i bijąc z dział i kusz do miasta, znacznie mury osłabili. Port także morski obwarowany palami, tamami i innymi opory, aby okręty łatwiej zawijać mogły do ostoi, zburzyli Polacy, znieśli do szczętu. Po czym wszystko wojsko tak konne jak i piesze rzuciwszy się wbród morski jak tylko mogło najgłębiej, po falach wyprawiało sobie gonitwy, harcowali jedni z drugimi i przez długi czas bawili się tą igraszką. Piękny to był i wesoły dzień dla rycerstwa polskiego".

Wróciliśmy wreszcie potem z „niemałą pociechą" nad Bałtyk pokojem Toruńskim w 1466 r., zapomnieliśmy jednak wyłowić ukryte w morzu skarby. Trochę zbyt pochopnie pozostawiliśmy za radą poety Kaspra Miaskowskiego „maszt, żagiel i kotwę krzywą"... tym, co „nad słonym Neptunem od pieluch mieszkają" — to jest gdańszczanom.

Szlachta zygmuntowska, chowająca do mieszka na stopniach Dworu Artura gdańskie talary za zboże spławiane Wisłą, nie ciekawa była morza. Jakże typowe są tu słowa dziedzica nagłowickiego Mikołaja Reja. I on wprawdzie wraz z ogółem szlacheckim klnie „niemiecki Gdańsk" wyzyskujący Rzeczpospolitę i radzi „wyżej gdzie portu udzielać a koronne potrzeby wżdy tym opatrywać", przerażają go jednak znane z opowieści starożytnych „morza ony srodze burzliwe, wieloryby po nich pływają, krokodyle albo smoki latające" i przyznaje się do zupełnej ignoracji w sprawach morskich.

Dziś na szczęście naród polski myśli i czuje inaczej.

HUMOR KRAJOWY!

Pierwszy tramwaj w Krakowie

A więc będziem w końcu mieli
Tramway elektryczny.
Naszych rajców myśliciel
Projekcik to śliczny,

Kiedy — jak to uchwalili
Dzisiaj o to mniejsza,
Dość, że konkurs rozpisali,
A to rzecz ważniejsza.

Widzę.... jedzie tramway sobie
Elektryką gnany,
A w nim w własnej swej osobie,
Prezydent kochany...

Tu się kłania tam się wita
Jak, gdzie okoliczność.
Dumny z dzieła — w okół pyta
Jakże.... elektryczność?...

A ktoś z tłumu mu odrzecze
(. ..bajka oczywiście....)
Nie ucieka, co się zwlecze...
Sprawę pokpiliście.

Mamy bruki, że aż nogi
Łamać nam przychodzi,
Błota leżą całe stogi
Lecz komuż to szkodzi.

O to właśnie rada dbała,
Dla miastą się sili,
By miast ludzie w błocie chodzić
Tramwayem jeździli...
Chyba... że tak!

(Krakowski „Diabeł" nr. 17. 1. IX. 1900)

Nieoczekiwane zawody, które bogacą, żywią lub dożywiają

(Korespondencja własna „Narodowca")

Paryż, w sierpniu.

Życie wielkiego miasta wymaga usług ludzkich tak zróżniczkowanych, tak rozmaitych, że dają one często chleb codzienny (lub co najmniej dożywiają), bardzo wielkiej rzeszy ludzi wykonywujących zawody najbardziej nieoczekiwane.

Pilnowanie i przechowywanie psów i kotów

Do nieoczekiwanych i mało znanych zawodów należy niewątpliwie pilnowanie i przechowywanie psów oraz kotów. W Paryżu istnieją specjalne domy, przyjmujące na kilka godzin, na dzień, na okres wakacji, psy lub koty na przechowanie. Taka „przechowalnia" to zwykle lokal luksusowo urządzony, zapełniony klatkami, w których opuszczone na pewien czas przez swoich panów, psy i koty, oczekują ich powrotu. Obsługa w białych fartuchach żywi i opatruje tę czeredę w sposób, który nazwalibyśmy nad wyraz grzeczny. Zakłady te jak widać muszą robić niezłe interesy. Za przysługę bowiem trzeba płacić. Za opiekę jeszcze więcej.

Ale gdy mowa o zwierzęcych przyjaciołach człowieka, w Paryżu w ostatnich dniach powstał nowy zawód. Pilnowanie psów. Prefekt miasta zabronił bowiem wprowadzania psów do sklepów spożywczych. Przy wielkich magazynach spożywczych zawsze znajdzie się jakaś „poczciwa dusza", która przypilnuje pieska, podczas gdy pani lub pan czynią zakupy. Oczywiście za drobną opłatą. Zawodowi pilnowaczy psów oddają się przeważnie ludzie starsi, biedni, dla których nawet drobna suma stanowi poważny dochód. Maluczko, a bogatsze magazyny pozakładają własne „przechowalnie" dla psów i przygodny zarobek biedaków wypadnie im znów z ręki.

Śmieciarze

Do mało znanych na prowincji należy zawód śmieciarza w Paryżu. Zawód ten polega na codziennym przetrząsaniu naczyń ze śmieciami, wystawianych przez dozorców domów i wybieraniu co wartościowszych rzeczy. Śmieciarze zbierają więc papier, odpadki skóry, żelaza i innych metali, gumy, gałganów i wszystkiego co może być użyte.

Dział ten należy do najbardziej rozwiniętych jeżeli chodzi o zawody mało znane. Zebrane papiery, odpadki metalowe, gumowe, wełniane, bawełniane, skupują od zbieraczy handlarze, którzy kolejno segregują je i sprzedają do fabryk. Na tej pracy taki Joanovici i wiele jemu podobnych zrobili miliony a sam Joanovici nawet miliardy.

Przeszukiwanie śmietników jest zorganizowane. Poszczególni szperacze w śmietnikach mają swoje rejony, poza które nie wydalają się i do których nie dopuszczają nikogo. Składają się oni częściowo z „kloszardów", bezdomnych zbieraczy odpadków, posiadających często własnego konia a nawet staroświecki samochód.

Ze względu na brak surowców różnego rodzaju, zbieranie odpadków, segregacja oraz handel, długo jeszcze będą źródłem poważnych dochodów.

Bywa, że zwykły zbieracz papieru i odpadków papierowych lub starych gałganów, może „wyrobić" sobie do 3.000 fr. dziennie. Zależy to od szczęścia. Ale w każdym razie mają oni „zapewnione" co najmniej 500 fr. dziennie, gdy weźmiemy pod uwagę, że kilogram starych gazet kosztuje od 15 do 18 franków, gdy za kilogram wełnianych szmat otrzymują 30 i więcej franków. Guma i metale są droższe.

Różne drobne zawody

W stolicy nadsekwańskiej ludzie zarabiają sobie na życie lub dorabiają sobie do skromnych dochodów w sposób najbardziej rozmaity. Nie mówmy o znanych w świecie czyścicielach butów, tragarzach, dozorczyniach gabinetów toaletowych, handlarzach orzeszków, sprzedawcach mniej lub więcej moralnych pocztówek, wróżkach, śpiewakach i muzykantach ulicznych. Wszyscy oni mają zapewnione swoje dochody i są zjawiskiem znanym w każdym wielkim ośrodku miejskim.

Do oryginalnych zawodów należy na przykład preparator kawy, pracujący na własny rachunek w wielkich restauracjach paryskich. Jest to jegomość, najczęściej Arab, lub Murzyn, czarny jak heban, ubrany oryginalnie, kolorowo, podchodzący do stolików z aparatem do przygotowania kawy i ofiarujący swe usługi. Przygotowanie kawy przez oryginalnego tego specjalistę, odbywa się z odpowiednim ceremoniałem. Kawę przygotowuje się w szklanych naczyniach, jakby wziętych z jakiejś pracowni chemicznej.

W kilku restauracjach rosyjskich znowu, mięso baranie, tak zwany „szaszłyk", przynosi jegomość ubrany po kozacku, z mięsem zatkniętym na bagnetach i otoczonym płomieniami. Przed zdjęciem mięsa z bagnetów na talerz oszołomionego klienta, tańczy kozaka przy dźwiękach bałałajki. Amerykanie są zachwyceni i... płacą. Zawód jak każdy inny.

Otwieranie drzwi w lokalach i drzwiczek samochodów także stanowi niemałe źródło dochodów, z którego utrzymuje się w Paryżu sporo ludzi. To samo dotyczy wynajmowania krzeseł w wielu parkach paryskich. Tu opłatę pobierają przeważnie starsze i biedne panie, pracujące dla przedsiębiorstw, które krzeseł dostarczają.

Zbieranie niedopałków także daje utrzymanie kilkunastu osobom na przedmieściach, które odsprzedają rezultaty „zbiórki" jeszcze biedniejszym amatorom nikotyny.

Są to wszystko zawody jawne, niewinne, przynoszące raczej ulgę wielkiej nędzy.

W zaułkach wielkiego miasta istnieją jeszcze ludzie, których zajęcie koliduje w ten czy inny sposób z prawem i z moralnością. Są to ludzie zarobkujący na słabościach i nałogach ludzkich. Ścigani przez prawo obyczajowe, zawsze znajdą sposobność, by do czasu przyszłego uwięzienia, żerować na ludzkich upadłościach. Ale to już inna część rozdziału życia wielkiego miasta.

J. Urban

Stany Zjedn. dostarczą nowych myśliwców dla Francji

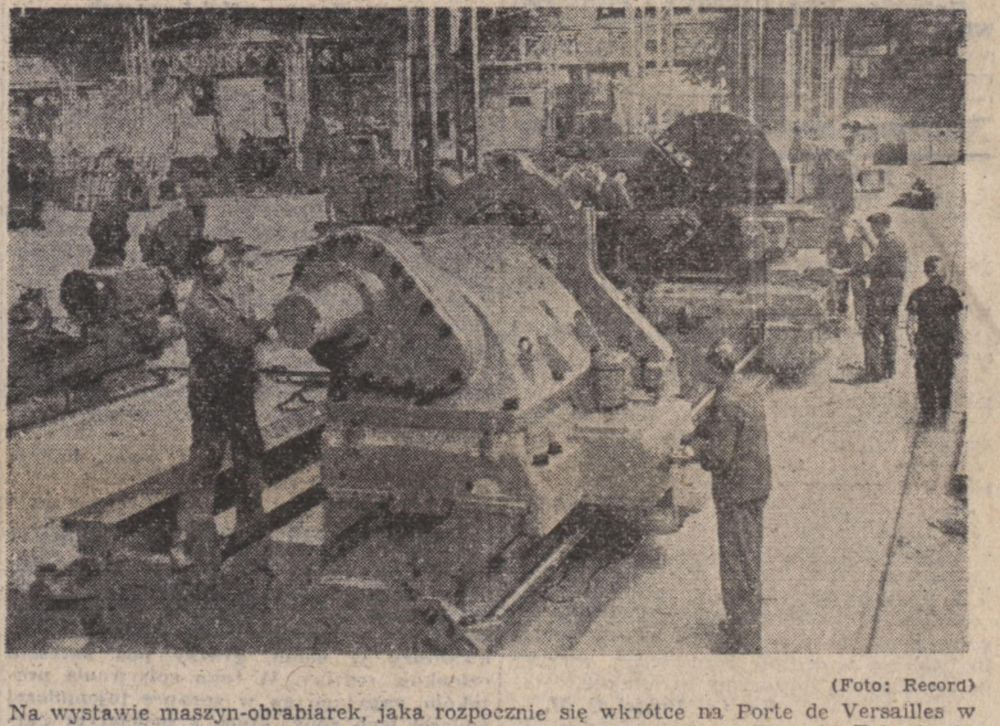
LONDYN. — Przedstawicielstwo europejskie „United Aircraft Export Corporation" podało do wiadomości, że w ramach pomocy wojskowej dla Europy, Francja otrzyma z U.S.A. nowe typy myśliwców bombardujących. Są to samoloty typu „Korsarz", których szybkość maksymalna wynosi około 720 kilometrów na godzinę.

Projekt reorganizacji Kolei Francuskich

PARYŻ. — P. Lemaire, poseł z Wogezów i b. dyrektor generalny Francuskich Kolei złożył w imieniu grupy R.P.F. projekt ustawy w sprawie reorganizacji S.N.C.F. i zgrania ich z innymi transportami.

Projekt przewiduje między innymi pewną decentralizację władz naczelnych, przejście na lekki sprzęt oraz nowe taryfy. Według autora, projekt ten doprowadziłby w przeciągu czterech lat do całkowitej poprawy sytuacji w kolejnictwie.

Wystawa maszyn - obrabiarek w Paryżu



(Foto: Record)

Na wystawie maszyn-obrabiarek, jaka rozpocznie się wkrótce na Porte de Versailles w Paryżu, będzie można zobaczyć jedyną w swoim rodzaju tokarkę w Europie. Tokarka ta waży 100 ton i ma długości 16 metrów. Jest ona konstrukcji belgijskiej. Wyposażona w motor 125-konny, może ona toczyć bloki ważące 15 ton i mające 10 metrów długości.

Przygody Rafała Pigułki

Na lisa, na lisa, co koń wyskoczy!
Trębacz prowadzi hufiec ochoczy,
Hufiec myśliwych przez pola i gaje,
Przed nimi pędzą zajadłych psów zgraje
Gromko rozbrzmiewa zgiełk polowania.
Wtem trębacz stanął, chwila wahania:
Łeb lisa widzi na tle zieleni,
Podnosi trąbkę i tony gromkimi
Zwołuje łowców całą gromadę.
Spocone twarze śmieją się rade...
Rozczarowanie! To w zagajniku
Rafał z dzieweczką, grucha po cichu.
Dziewczę na szyi ma kołnierz z lisa.
Trębacz źle dojrzał, zrobił psikusa.

(x)



MIŁOŚĆ ZWYCIĘŻA NIENAWIŚĆ



138) (Ciąg dalszy)

— Słusznie madame, jeśli chce pani udać się do modystki, to istotnie nie wolno nam tracić czasu.

Otworzył wielką księgę, szperał coś w listach i badawczo spojrzawszy na Ilkę odezwał się:

— Madame, obraz pędzla Delcassé: „Upadły anioł" kosztuje dwieście tysięcy franków.

— Czy zgodzi się pan na zadatek w wysokości pięćdziesięciu tysięcy franków. Resztę dopłacę w tych dniach.

— Dobrze, madame.

— Proszę, oto pieniądze. Czy niemogłabym tu napisać depeszy?

— Oh, proszę bardzo. Pani pozwoli do biurka!

Ilka zaczęła pisać:

Baron Kronberg, Berlin

Proszę telegraficznie przekazać dwieście tysięcy franków. Kupiłam Fredowi nagrodzony obraz. Jestem bardzo szczęśliwa. Ukłony, całusy kochanemu ojczulkowi. Dziękuje z góry.

Ilka.

— Jeśli pani sobie życzy możemy nadać tę depeszę.

— Ach, dziękuję bardzo panie dyrektorze. Będę panu nader wdzięczna.

— Nie chciałbym mieć na sumieniu, madame spóźnienia się pani do modystki.

Ilka podała mu rękę i prędko wyszła.

Służący pobiegł za nią.

— Przepraszam madame, zapomniała pani podać adres dokąd obraz ma być odesłany.

. . . .

W salonie mód „Elsa" właścicielki pakowały cztery kapelusze. Wtem otworzyły się drzwi i wpadł Alphonse Delcassé. Twarz jego pałała, wywijał trzymaną w ręku depeszą.

— Zwycięstwo, zwycięstwo! Szczęście przyszło. Szczęście przyszło, moje panie, moje dzieło otrzymało pierwszą nagrodę!

Elsa radośnie krzyknęła. Doszła do malarza i uścisnęła jego rękę.

Anna Maria również przybiegła i obydwie zasypywały malarza serdecznymi życzeniami.

— Wiedziałam — mówiła Elsa — że tak się stanie. Przeczuwałam, że pański talent uzyska należne uznanie.

— A komu to zawdzięczam? — zawołał artysta całując ręce to jednej to drugiej. — Wam, moje kochane, tylko wam! Czy to taka wielka sztuka wykonać dzieło, jeśli się ma takie modelki?! Czy znajdzie się na świecie jeszcze jedna taka głowa, jeszcze jedna taka postać? Jestem prawdziwie dzieckiem szczęścia, że znalazłem te unikaty. A teraz jestem bogaty. Sama nagroda wynosi sto tysięcy franków — no, a pięćdziesiąt tysięcy chyba otrzymam za płótno. Komitet wystawy żąda nawet sto tysięcy. Ale gdy przychodzi do sprzedaży trzeba spuścić z ceny. Pomyślcie moje panie, sto pięćdziesiąt tysięcy franków, mnie zostanie pięćdziesiąt tysięcy.

— W jaki to sposób panie Delcassé?

— Przecież zrozumiałe, suma ta należy do nas wszystkich, każde więc otrzyma jedną trzecią.

Elsa głośno zaśmiała się.

— Wybij pan to sobie raz na zawsze z głowy. Oprócz, że nam pieniądze nie są potrzebne, będziemy uważały sobie za obrazę, jeśli pan za naszą skromną pomoc zechce oddać część zarobku swego.

— Pod żadnym pozorem nie przyjmę ani grosza — dodała Anna Maria.

— Zresztą, suma ta przyda się panu — ciągnęła Elsa — powinien pan urządzić ładne atelier i jako słynny artysta zacząć żyć na szerszą skalę.

— Nie masz pan pojęcia jak bardzo się cieszymy pańskim powodzeniem!

— Ktoś stuka — odezwała się Anna Maria i wyszła by otworzyć.

Służący w liberii salonu sztuki stanął na progu.

— Przepraszam, madame — odezwał się — nadaremnie dobijałem się do atelier pana Delcassé. Zostawił kartkę na drzwiach, że jest na dole w magazynie kapeluszy. Mam list dla niego.

Podał pismo Annie Marii i oddalił się.

— Panie Delcassé — wołała Anna Maria przybiegając — w tej chwili wręczono mi dla pana list.

Malarz spojrzał się na kopertę.

— Znowu od dyrekcji wystawy! — krzyknął i zbladł.

— Boże, to chyba nie była pomyłka. Mój obraz przecież otrzymał pierwszą nagrodę?

— Bez wątpienia! — zawołała Elsa, — otwórz pan list, panie Alphonsie, jestem przekona, że to również radosna nowina.

Młody człowiek rozdarł drżącą ręką kopertę.

— Sprzedany! — krzyknął — za dwieście tysięcy franków sprzedany! Ach, mój Boże, tyle szczęścia naraz!

Oparł się o fotel.

Nagle oczy jego napełniły się łzami.

— Pan płacze, panie Delcassé — odezwała się Anna Maria. — To chyba są łzy radości?

— Nie, moje panie. To są łzy bolesnych wspomnień. Myślę o rodzicach, którzy nie dożyli tego radosnego dnia. Ojciec mój był malarzem. Malował wachlarze, pokrywał je małymi pięknymi obrazkami. To zajęcie jest poniżające dla artysty, ojcu memu jednak dostarczało chleba dla rodziny. Jaki byłby dumny gdyby teraz żył. Los mu się przez całe życie ani razu nie uśmiechnął, umarł z wiarą w moją lepszą pszyszłość.

— Te łzy świadczą o pańskiej szlachetności — odezwała się Elsa — ale teraz uspokój się pan.

Czy nie ma pan krewnych, z którymi mógłby się pan podzielić swoją radością?

I znowu ujął ręce pań i pociągnął je do swej piersi.

— Proszę mi wybaczyć — odezwała się Elsa, lekko odsuwając rękę. — Muszę zanieść kapelusz do hotelu Violet. Nie mamy posłańca, a Anna Maria, jak pan widzi, nie jest ubrana. Zostawiam więc pana w towarzystwie przyjaciółki. Za dwadzieścia minut będę z powrotem.

Włożyła kapelusz, spojrzała się w lustro.

— Chwileńkę, pani Elso — odezwał się malarz. — Nie prawda, że pani przyjmie moje zaproszenie na dziś wieczór? Zjemy razem kolację w eleganckiej restauracji i oblejemy „Upadłego anioła" szampanem. Proszę, nie odmówi mi pani! Chcę uczcić ten szczęśliwy dzień.

— Przyjmiemy chyba zaproszenie pana Delcassé — zwróciła się Elsa do Anny Marii — coprawda nie jest w naszym zwyczaju chodzić do restauracji, tym bardziej w towarzystwie mężczyzn, ale dziś musimy zrobić wyjątek.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Szkoła Gospodarstwa Domowego w Fouquières-les-Béthune

Jeśli świadectwo ukończenia szkoły podstawowej jest dużym sukcesem, to wybór zawodu niezmiernie ważnym problemem. Stąd dla wielu rodzin polskich sprawą aktualną jest problem przyszłości ich dzieci. Rozważa się sprawę poważnie, zazwyczaj posyła dziecko w kierunku zainteresowania jakie wykazuje, nie zapominając, że zainteresowanie oznacza powodzenie.

W życiu każdej kobiety ważnym jest by była dobrą matką i gospodynią, by w jakichkolwiek okolicznościach umiała związać koniec z końcem. O ile dom daje podłoże, to czynnikiem przygotowującym do życia jest szkoła gospodarstwa domowego. W niej dziewczyna nabywa kwalifikacji organizacyjno-kulinarnych, praktycznych wiadomości.

Pośród licznych szkół tego typu, prowadzonych przez instytucje francuskie, istnieje na Północy również Polska Szkoła Gospodarstwa Domowego, którą kierują polskie siostry Sercanki. Szkoła mieści się w Fouquières-lez-Béthune, a zatem u boku największego polskiego skupiska we Francji — Polonii z Nord i Pas de Calais.

Fouquières-lez-Béthune jest małą gminą, położoną przy szosach Béthune — Bruay-en-Artois oraz Béthune — Houdain przez Hailli court.

Szkoła mieści się w odremontowanym pałacu, w prześlicznym 5 hektarowym parku, na uboczu szosy Béthune — Houdain. Powstała niedawno, 2 lata temu, i mimo trudnych początków, dziś już jest szkołą dobrze prosperującą, mającą 50 uczennic w internacie oraz pewien odsetek dojezdnych (z okolicznych kolonii).

Kierownictwo czuwa troskliwie nad młodzieżą, opiekuje się nią i każdy przedmiot jest obsadzony wykwalifikowaną siłą.

W szkoleniu główny nacisk kładzie się na przedmioty praktyczne, jednak również wielką wagę przypisuje się nauce języka polskiego, geografii i historii Polski oraz kulturze rodzimej, w ogóle wszystkiemu co przypomi na daleką Ojczyznę.

Jeśli przedmioty praktyczne mają przygotować wzorowe gospodynie, to przedmioty teoretyczne szermierką kultury ojczystej.

Program nauki przewiduje:

Nauki teoretyczne (ogólno-kształcące)

1) Religia; 2) język polski i historia literatury polskiej; 3) historia i geografia Polski; 4) ogólne wiadomości o świecie, przyrodzie z zoologii; 5) arytmetyka oraz prowadzenie rachunków gospodarczych i korespondencji; 6) leczenie w nagłych wypadkach i higiena; 7) zasady życia społecznego i dobrego wychowania.

Prócz tego przewidziane jest, gdy zachodzi potrzeba, nauka języka francuskiego.

Ponadto uczennica może pobierać za specjalną opłatą naukę gry na fortepianie oraz przejść kurs pisania na maszynie.

Nauki praktyczne (gospodarstwa domowego)

Obejmują: 1) Prowadzenie kuchni polskiej i francuskiej w teorii i praktyce, układanie spisu potraw na obiad czy kolację i przyrządzanie tych potraw, gotowanie i pieczenie, wypiekanie ciast - deserów, przygotowanie owoców i jarzyn, itd; 2) naukę kroju i szycia bielizny, sukien, płaszczy, itd; 3)



Uczennice Szkoły w Fouquières z roku 1950/51.

roboty ręczne; 4) pranie i prasowanie; 5) naukę utrzymania i porządków domowych, nakrywanie do stołu i podawanie przy stole; 6) roboty w ogrodzie warzywnym i przy kwiatach; 7) robienie zakupów i zapasów domowych; 8) ogólne uwagi o wychowaniu dzieci.

* * *

Zajęcia odbywają się we własnych warsztatach dobrze wyposażonych w potrzebny sprzęt szkoleniowy.

Każdy dzień przynosi coś nowego i nauka przykuwa młodzież. Ktokolwiek zaś zetknął się z uczennicami, ten stwierdzić musiał wielki zapał uczącej się młodzieży.

W niedzielę 19. sierpnia odbyło się zakończenie roku szkolnego połączone z wystawą robótek oraz sztuki kulinarnej. Czego tam nie było. Ta różnorodność dobrze wykonanych robótek ręcznych, haftów sukień, bluzeczek, itd... świadczyła najlepiej o wiedzy zdobytej przez uczennice.

Kontakt z polskimi osiedlami

Mimo stosunkowo krótkiego istnienia Szkoły, dała się ona już poznać. Dziewczęta mają poza sobą szereg występów teatralnych w ośrodkach wychodźczych.

Celem ich było nawiązanie kontaktu ze społeczeństwem polskim, związanie Emigracji z uczelnią i rozpowszechnienie wśród hałd węglowych, polskiego żywego słowa.

* * *

Szkoła Gospodarstwa Domowego w Fouquières-lez-Béthune jest jak widzimy ważnym ośrodkiem w życiu naszej Emigracji. Zasługuje by życiem jej jeszcze bardziej zainteresowało się społeczeństwo.

Nowy rok szkolny rozpocznie się 15. września i mury pałacu rozlegać będą na nowo miłą mową polską.

LENS. — (Wypłata rent górniczych). — Wypłata rent odbędzie się w urzędzie poborcy podatkowego, plac Republiki (dawna sala wydawania kartek żywnościowych) w godzinach od 9 do 12-ej i od 14-ej do 16-ej w następujące dni:

3. września rano, seria 1 od nr. 1 do 140.000, po południu, seria 1 od nr. 140.000.
4. września rano, serie: 2-3-6 i 12 do 29, po południu serie od 50 do 75.
5. września rano, serie od 30 i 32 do 49, po południu seria 31 i 90.
6. września rano — C.N.R.V. i podwyżki.

Rentobiorcy winni się dostosować do podanego czasu i dni.

Nabożeństwo i Msza św

Polskie duszpasterstwo w Audun-le-Tiche

Podaje się do wiadomości:

Dnia 2. IX. Msza św. w Aumetz. godz. 10. — Cantbonne godzinia 11.30.

7.IX. Aumetz, godz. 19.00. nabożeństwo wieczorne.

9. IX. Msza św. w Hussigny. Nieszpory i zebranie M. K. w Nondkeil.

16.IX. Msze św.: Crusnes, godz. 9.30, Thil godz. 11.30.

30. IX. Msza św.: Nondkeil, godz. 10. Nieszpory i zebranie M. K. w Cantbonne.

Ardeny. — Dnia 22. - 23. IX. ksiądz polski w Secheault i Vouzie.

Res. — Nabożeństwa wieczorne i spowiedź:
1. Vouziers: 22. IX. godz. 17.30
2. Secheault. 22. IX. godz. 20.

Msze św.: 1. Secheault 23. IX. godz. 9.45. 2. Vouziers 23. IX. godz. 11.30.

Proszę P.T. Czytelników „Narodowca" o powiadomienie wszystkich Rodaków z okolic. Kolonie serdecznie pozdrawiam, wierząc, że się wszyscy zobaczymy na miejscu.

Ks. Cz. Dukiel C. M.

—:-:—

Nabożeństwa w Tucquegnieux i Valleroy

Tucquegnieux-Village: Niedziela 2. IX. o godz. 9.00: uroczyste poświęcenie sztandaru ZUPRO i suma za żywych i poległych członków oddziału Tucquegnieux. — 10.30: Wręczenie sztandaru i pochód do pomnika poległych — 15.: Akademia na salle de fêtes.

Valleroy: Niedziela 2. IX. o godz. 11.00. Spowiedź. — 11.30: Suma dziękczynna od Bractwa Róż. M. Chrz.

Na powyższe nabożeństwa zaprasza serdecznie wszystkich Rodaków z miejsca i okolicy Ks. Szczęsny Sołtysiak

3-dniowa wycieczka do Angers (M. et L.)

Dnia 8-go września br. jedna z byłych mieszkanek i była druhna K. S. M. P. z Dourges, składa swe śluby zakonne w klasztorze sióstr Franciszkanek w Angers. Z tej okazji urządzamy 3-dniową wycieczkę do Angers autobusem.

Wyjazd z Dourges dnia 7-go września o godz. 5.30 rano, zatrzymujemy się w Rouen i w Lisieux, przyjazd do Angers wieczorem około godz. 7-ej.

Tam weźmiemy udział w uroczystości składania ślubów. Z Angers wyjeżdżamy w niedzielę 9-go września i udajemy się do Paryża, gdzie nastąpi dłuższy postój i zwiedzenie ważniejszych pamiątek stolicy Francji.

Przyjazd do Dourges tego samego dnia około godz. 11-ej w nocy.

Koszta podróży wynoszą 2.200 fr. od osoby.

W Angers mamy zapewniony nocleg i utrzymanie na warunkach b. przystępnych.

Zgłoszenia przyjmuję na probostwie najpóźniej do przyszłego poniedziałku 3. 9. włącznie.

Ks. Jarek Bernard, duszpasterz z Dourges

—:-:—

Algerczyk napadł na rentiera z Bapaume i skradł mu portfel i zegarek

ARRAS. Pan Henryk Hanot z Bapaume, lat 67, rentier, przybył na „dukas" do Arras. W jednej z kawiarń spotkał jakiegoś Algerczyka. Mężczyźni poznali się i spędzili przy szklance wina kilka chwil.

Pod wieczór, p. Hanot chciał wracać do domu. Algerczyk poprosił go do siebie i Hanot, miast do Bapaume, pojechał do Achicourt. Tam Algerczyk rzucił się na rentiera, pobił do nieprzytomności, skradł portfel i zegarek.

W poniedziałek nad ranem, kilku przechodniów znalazło p. Hanota w kałuży krwi. Niezwłocznie się nim zaopiekowali, wezwali pogotowie rantunkowe, które mężczyznę przewiozło do szpitala w Arras. Lekarze jeszcze się nie wypowiedzieli co do stanu rannego.

Nazwisko Algerczyka jest znane. Policja rozesłała za nim listy gończe.

—:-:—

Echa krwawego dramatu spod Calais

CALAIS. — W ubiegłym tygodniu, jak już o tym donieśliśmy, policjanci z Calais aresztowali Eugeniusza Evrarda z Coulogne pod Calais. Mężczyzna został zatrzymany za awantury w domu, groźby pod adresem członków rodziny. W toku spisywania protokółu, zapytano go w sprawie tajemniczej śmierci jego żony, którą z podciętym gardłem znaleziono przed dwu laty na pastwisku. W konkluzji dochodzeń stało samobójstwo.

Dla wielu sprawa pozostała jednak nadal niejasną, między innymi dla policji. Wobec tego Evrarda poddano powtórnemu przesłuchaniu. To ujawniło całe tło sprawy. Wyszło, że niewiasta nie odebrała sobie życia, lecz że zabił ją jej mąż. Stało się to, jak z dalszych zeznań Evrarda wynika, we wczesnych godzinach rannych.

Evrard będzie postawiony przed sąd przysięgłych, przed którym równocześnie odpowie za kazirodztwo.

Walny zjazd delegatek Związku Bractw Żywego Różańca Matek

w Lens, we wtorek, dnia 4 września 1951 r.

Zaledwie tydzień dzieli nas od Walnego Zjazdu. Najwyższy czas załatwić wszelkie formalności jak kwestionariusze, przygotować sprawozdania, opracować programy pracy, stawić przemyślane wnioski i oczywiście wysłać delegatki. Rok upływa szybko, przy końcu roku należy przygotować odpowiednie sprawozdania, pomyśleć o przyszłości. Do tego potrzeba dużo ofiarności, dużo dobrej woli, chęci i zapału. Przez Walny Zjazd i liczny udział wykażą. Bractwa swą łączność ze Związkiem poprzez Okręgi. Żadne Bractwo nie może się wymawiać od udziału w Zjeździe. Zarząd Związku rozumie doskonale trudności poszczególnych Bractw w wysłaniu swych delegatek zwłaszcza tych, które są naprawdę odległe od miejsca naszego Zjazdu. W tym wypadku te Bractwa, którym zbyt wielka odległość nie pozwala na wzięcie udziału we walnym zebraniu, niechaj nadeślą krótkie i rzeczowe sprawozdania.

Zjazd rozpocznie się Mszą św. odprawioną w kaplicy polskiej świętej Elżbiety w Lens, przy ul. Béthune o godz. 9-tej rano. Mszę św. odprawi przewielebny ksiądz prałat Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Po Mszy św. o godz. 10-tej rozpoczęcie Zjazdu w sali „Café de la Mairie" Place Jean Jaurès (niedaleko wielkiego kościoła St. Léger).

Uprasza się wszystkie Bractwa po przeczytaniu tej odezwy o ściśle zastosowanie się do otrzymanych okólników i komunikatów umieszczanych kilkakrotnie w prasie.

Do zobaczenia się na zjeździe w Lens.

(—) Witkowska St., prezeska
(—) Ks. Majchrzak A., dyrektor

Polki

Zarząd Główny Zw. Tow. Kobiecych we Francji

zwraca się do prezesek Okręgowych i do tych kół Polek, które jeszcze nie zgłosiły swoich kandydatek na kurs do Stella-Plage, aby bezpośrednio i bez zwłoki zgłosiły się do sekretarki Związku p. Z. Kunkiewiczowej, 18, rue du Maréchal Foch, Houdain.

Data wyjazdu na kurs przewidziana jest na 1-go lub 2-go września br.

Zgłoszenia najpóźniej do czwartku 30-bm.

Zarząd Związku Tow. Kob.

Po dramacie przy alei Piotra I serbskiego...

PARYŻ. — Stan kupca Michała Gelfanda, który postrzelił się po zastrzeleniu przyjaciółki, 32-letniej Janiny Tabourlech, poprawił się, tak że członkowie policji kryminalnej mogli go przesłuchać.

Dramat jak wiadomo rozegrał się w małym apartamencie Gelfanda. Rozegrał się po kłótni — według mężczyzny. Gelfand twierdzi, że przyjaciółka nadużywała jego uczucia miłosnego. Ten szantaż doprowadził u niego do silnego zdenerwowania, w toku którego padły strzały.

Gelfand liczy 48 lat. Jest Litwinem i do Paryża przybył przed kilku laty.

Mężczyzna oświadczył policjantom, że postara się, by skończyć samobójstwem.

Dziewiąty pożar na przestrzeni dwóch lat

BOURGES. — W jednej z ferm w Vornay (Cher) powstał ostatnio pożar. Równocześnie stwierdzono ogień w sąsiedzkiej stodole. Pożar wyrządził wielkie szkody.

Na przestrzeni ostatnich dwóch lat, jest to dziewiąty pożar w tej samej wiosce, przy czym co ciekawsze, ogień zawsze wybuchał w nocy z soboty na niedzielę.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ogień został podłożony. Żandarmi okoliczni poszukują podpalaczy.

—:-:—

Nie miał szczęścia w miłości

DIJON. — Szczepan Pejon z Clermont-Ferrand, odbywając służbę wojskową w Niemczech, zapoznał piękną młodą blondyneczkę. Po zwolnieniu i powrocie do życia cywilnego, wyjechał za Ren, by oświadczyć się dziewczynie i prosić o jej rękę.

Cóż się stało?... Dziewczyna, dla której wielki urok miał mundur, odmówiła, widząc chłopca w cywilnym ubraniu. Szczepanowi Pejon nie pozostało nic innego jak wracać. Na drogę powrotną nie miał jednak dostatecznie pieniędzy. Będąc już we Francji, skradł rower, i na nim odbywał dalszą część drogi. Zatrzymany przez żandarmów, został aresztowany i przekazany władzom sądowym.

—:-:—

Komunikat Federacji Polskiej C.F.T.C.

Sekretariat Federacji Polskiej CFTC, podaje do łaskawej wiadomości wszystkim członkom, iż z powodu dorocznego Kongresu Narodowego Federacji Górniczej CFTC, który odbędzie się w Saint-Etienne, Biura Syndykatu będą nieczynne od dnia 30. sierpnia do 8. września br.

Sekretariat Federacji Polskiej

—:-:—

Szajka kieszonkowców grasowała w pociągu między Lourdes a Tarbes

TARBES. — Do policji w Tarbes i Lourdes napłynęło szereg skarg o kradzieże portfelów i dokumentów w pociągu między Lourdes a Tarbes. Między innymi, ofiarą kieszonkowców padł p. Gaidon z departamentu Saone'y. Według zeznań jakie poszkodowany poczynił, złodzieje kieszonkowi kłótnią między sobą o pierwszeństwo wejścia do wagonu, powodowali zbiegowisko ludzi i wówczas kradli.

Policja prowadzi energiczne poszukiwania za złoczyńcami.

—:-:—

35 franków na Południu, 160 w Paryżu

NIMES. — Merowie gmin okręgu winnego zebrali się na narady by przedyskutować problem winnic i wina. Szczególnie długo zastanawiano się nad cenami sprzedaży winogron. I dziwnym wydało się, jak winogrono, za które producenci otrzymują po 35 fr. za kilogram, w Paryżu dochodzi do 160 franków. Wypadek ten, nie tylko zadziwia południowców, lecz również wywołuje zdziwienie mieszkańców stolicy.

Tragiczny zgon dwóch górników

Dwaj młodzi Polacy zginęli tragiczną śmiercią. Jeden z wypadków wydarzył się na Północy, drugi we Wschodniej Francji.

* * *

Auchel. — Wielkie nieszczęście spotkało rodzinę Lemańczyków, zamieszkałych w Marles-les-Mines przy ulicy Avignon. Syn ich Leon, lat 21, zatrudniony przy przekładaniu pasa węglowego, został w pewnej chwili przez niego porwany i rzucony o maszynę. Lemańczyk został zabity na miejscu.

Nieszczęście wywołało w osiedlu przygnębiające wrażenie.

* * *

Creutzwald. — W szybie Creutzwald La Croix, przedwczesny wybuch miny, stał się przyczyną śmierci młodego Polaka. Zginął na posterunku pracy, 16-letni Stanisław Przniel.

Wieść o tragicznym wypadku rozeszła się szybko po kolonii i wywołała współczucie dla ciężko dotkniętej rodziny.

* * *

Wydawnictwo „Narodowca" przesyła rodzinom, Lemańczyków i Prznielów swe szczere wyrazy współczucia.

Dwóch niebezpiecznych włamywaczy zostało aresztowanych w Fontainebleau

FONTAINEBLEAU. — Policjanci David i Diot z komisariatu policji w Fontainebleau, dowiedzieli się, że Albert Tachon, lat 25, posiadający zakaz pobytu w departamencie, zamieszkał w jednym z hoteli przy placu Gambetta. W sąsiednim pokoju spał, również już kilka razy karany sądownie, Maurycy Auduy.

Policjanci przeprowadzili rewizje w walizkach przestępców i znaleźli w nich narzędzia do włamań.

Tachon i Auduy zostali aresztowani i przeprowadzeni do komisariatu policji, skąd po spisaniu protokółu przekazano ich władzom sądowym.

Obaj wyznali, że przyjechali do Fontainebleau z zamiarem okradzenia szeregu mieszkań. Uprzednio Tachon włamał się w Lyonie do jednego z domów i skradł 700.000 franków.

Samolot turystyczny rozbił się o szczyt góry

CASABLANCA. — Sierżant lotnictwa Gaschet z Meknès, składając drugi egzamin na pilota cywilnego, znalazł śmierć w locie próbnym. Lecąc z Meknès do Khem'sset, natrafił na mgłę w strefie górskiej Oued Bethu. Samolot, który w podobnych warunkach atmosferycznych winien lecieć wyżej, uderzył o szczyt góry i rozbił się. Pilot zabił się.

Nie zapominaj

Szanowny Rodaku o odnowieniu prenumeraty za „NARODOWCA" na następny miesiąc.

Przyczym również podać należy adresy wszystkich tych Rodaków, których zjednałeś jako nowych abonentów „Narodowca".



Dwa sępy przerwały linię wysokiego napięcia

LOURDES. — Dwa sępy, z których jeden posiadał 2 m 60 rozpiętości skrzydeł, wpadły pod Lourdes na linię wysokiego napięcia. Linia została przerwana, i naprawa jej zajęła kilka godzin. Okolica przez ten czas była pozbawiona prądu.

KSMP

ROUVROY. — K.S.M.P.-ż „Promień" zwołuje swe zebranie na niedzielę 2. 9. o godz. 3. po południu w świetlicy.

O liczne przybycie druhen prosi Zarząd

Sokół

Walny Zjazd Związku Sokołów

Walny Zjazd Rady Związku Sokołów Polskich we Francji, Belgii i Holandii odbędzie się w niedzielę dnia 2-go września br. w Lens sali „Familia" rue de Béthune, według przewidzianego porządku obrad:

O godz. 10.15 punktualnie otwarcie W.Z.R. Związku i powitanie obecnych. Odśpiewanie hymnu sokolego. Uczczenie pamięci zmarłych i poległych członków Związku. Stwierdzenie obecnych. Odczytanie protokółu W.Z.R. Zw. z dnia 6. VIII. 50 r. Sprawozdania człk. Przewodn. Zw.: a) adminiseracyjne, b) techniczne, c) skarbowe, d) gospodarczę, e) Komisji Rewizyjnej. Dyskusja nad sprawozdaniami i udzielenie absolutorium. Wybór Zarządu Związku. Rozpatrzenie nadesłanych wniosków. Program pracy na przyszłość. Przyjęcie rezolucji i powzięcie uchwał. Zakończenia W. Zjazdu Rady.

Z okazji W. Zjazdu będzie odprawiona Msza św. o godz. 9-tej w kaplicy św. Elżbiety, przez kapelana Związku ks. Przybysza, za zmarłych i poległych członków Sokoła. O liczny udział z pocztami sztandarowemi we Mszy św. są proszone Gniazda Okręgu 5-go. W Zjeździe mogą brać udział odznaczeni Legią Hon. Sokolstwa, bez prawa głosu, za okazaniem legitymacji odznaczeniowej. Czołem.

Przewodnictwo Związku.

Komunikat Okręgu V-go Zw. Sokołów Polskich we Francji

Zarząd Okręgu zwraca się niniejszym do Gniazd Okręgu 5-go o wysłanie pocztów sztandarowych i liczny udział w odbywającym się z okazji Walnego Zjazdu Rady Związku nabożeństwie w niedzielę. dnia 2-go września br. o godz. 9-ej. w kaplicy św. Elżbiety, przy ul. de Béthune w Lens. Zbiórka o godz. 8.45 przed kaplicą św. Elżbiety. Ćwiczący w stroju sokolim — „Czołem"!

Za Zarząd Okr. 5-go: M. Kowaczyk. prezes

Z Północy do Normandii...

Zabierając się do napisania tych kilku słów, z góry zastrzegam się, że nie mam zamiaru opisywać uroczystości na Cmentarzu Polskim w Langannerie, ani też poprawiać sprawozdawców prasowych, a chodzi mi raczej o strony techniczne tego wyjazdu, aby dać odpowiedź tym, którzy mi teraz robią zarzuty — jedni, że ich nie zabraliśmy, a inni że należało trasę „pchnąć" do samej Dunkierki...

Stwierdzić tu muszę przede wszystkim, że wyjazd ten zaprojektowany został po uroczystości w La Targette i od tego czasu robiłem przygotowania do tego wyjazdu. Organizacji podjąłem się z ramienia Federacji, a projektodawcami dalszych wyjazdów — niech mi będzie wolno to przypomnieć — są Koledzy z Koła Noyelles s. Lens. Im trzeba zawdzięczać, że robi się teraz tak dalekie wyjazdy za tanie pieniądze.

Przyznam się, że dla człowieka pracy organizacja podobnych wycieczek sprawia dużo kłopotu, to jednak staram się zawsze zrobić co w mojej mocy. I tu — chcąc pogodzić piękne z nadobnym — ogłosiłem wyjazd do Normadii, licząc z góry na dwa tutobusy. Tymczasem zgłoszenia napływały w takim tempie, że trzeba było obejrzyć się za kilku innymi autobusami, nie chcąc odmawiać zgłaszających się. Całymi rodzinami zapisywano się. Przyszli mi z pomocą Koledzy, którzy podjęli się zapełnienia przez siebie wynajętych wozów. Mimo to trzeba było być stale z nimi w kontakcie, aby wiedzieć dokładnie stan zajętych we wszystkich wozach miejsc. A kiedy po 25 lipca jeszcze wciąż zgłoszenia napływały, przekonać się nareszcie musiałem, że nie dam rady i poleciłem odmawiać zgłaszających się.

Wyjechaliśmy więc ostatecznie w sobotę 11. sierpnia z różnych miejscowości, różnie i spotkaliśmy się w Rouen, gdzie każdy swoim sposobem się posilił. Po rozejrzeniu się trochę po mieście, zwiedzeniu m. in. katedry, wyruszyliśmy w stronę Lisieux. Jakże inaczej wygląda tam okolica... wzgórza, pagórki, doliny, lasy, a na płaszczyźnie drogi z drzewami owocowymi, jak u nas w Kraju. Wszyscy podziwiali okolice. Lisieux... 4.30. Postój półtory godziny. Jeden wóz musi iść do garażu... defekt hamulców... Dalsza droga prowadzi w stronę Caen aż do Creuvecoeur, potem na lewo na Falaise. Do Potigny przybywamy o godz. 20. Po krótkim powitaniu... podział na kwatery...

Niedziela... uroczystość w Langannerie i Potigny... Własnymi wozami podwozimy wszystkich miejscowych do Langannerie i z powrotem. Wóz jeden odsyłamy do Caen do garażu... bateria wyczerpana i resory pęknięte... Po południu zbieramy się ze wszystkimi kierowcami i wspólnie badamy dalszą trasę i ustalamy przystanki. Jadąc aż do Boulogne, mamy przed sobą 16 godzin jazdy, pod warunkiem, że nie będziemy czekać na przejazd promem przez Sekwanę. Jest to więc niemożliwe ze względu na to, że zmęczenie byłoby za duże. Ustalamy więc trasę: 10 godzin jazdy i około sześć godzin postoju.

Wyznaczyłem wyjazd na 5. godzinę rano, wiedząc z góry, że o tej godzinie nie wyjedziemy. Naprawdę ostatni wóz odjechał o godz. 6.25. Jedziemy na Caen, później do Hérouvilette, gdzie zbaczamy na drogę departementalną, wzdłuż rzeki Orne na Cabourg, później brzegiem morza przez Houlgate, Villers, Deauville, Trouville, przystanek w Honfleur, u wpływu Sekwany do morza. Przejazd promem znajduje się stąd o 15 kilometrów, przejazd trwa 45 minut. Przejeżdżamy jednak bokiem i wzdłuż Sekwany jadąc, zatrzymujemy się w Corneville, gdzie zwiedzamy znane z operetki „Cloches de Corneville" dzwony. Koncert wprawił wszystkich w podziw. Wracamy do Rouen, gdzie jesteśmy znowu w południe, potem jedziemy wprost na Dieppe przez Tôtes, gdzie znowu mamy przystanek tuż nad samym morzem.

Zwiedzamy port i staramy się odszukać miejsce pierwszego lądowania aliantów we Francji podczas ostatniej wojny. Wszędzie jednak widzimy skały, i trudno jest zobaczyć miejsce, które nadawałoby się do lądowania wojsk. Dalsza trasa prowadzi znów wzdłuż morza przez 30 kilometrów do Le Treport.

O godz. 18.30 żegnamy Le Treport i kierujemy się na Abbeville a później Doullens do Arras. Następuje przeniesienie kilku wycieczkowiczów do innych autobusów i żegnając się, każdy wóz wyjeżdża w innym kierunku, aby wszystkich podowozić jak najbliżej domów.

Niezapomniana dla wszystkich zostanie trasa z Caen do Honfleur, gdzie większość jadących stała w wozach, by wszystko zobaczyć. Droga tu prowadzi zupełnie nad morzem, poprzez plaże słynne na cały świat, koło „Côte de Grâce", skąd wspaniały widok roztacza się na całą okolicę.

Powietrze dopisywało nam prawie bez przerwy. W sobotę wieczorem jedynie mieliśmy dość chłodny wiatr, niedzielę powietrze nam sprzyjało przez cały dzień. W poniedziałek wyjechaliśmy przy pięknej pogodzie, a dopiero w Rouen popadało nieco. W Dieppe natomiast zmokliśmy, ale podczas pobytu naszego w Le Tréport wypogodziło się znowu i przy ładnej pogodzie powróciliśmy do domu.

Powyższe w odpowiedzi tym wszystkim, którzy w kilku ostatnich dniach do mnie pisali w tej sprawie, robiąc mi wyrzuty, bądź też zapytują się, dlaczego dalej nie pojechaliśmy. Tym zaś, którzy chcieliby już... aby zaraz podobny wyjazd zorganizować odpowiadam, że w tej chwili jeszcze nie widzę dokąd i kiedy w niedalekiej przyszłości wyjedziemy. Proszę więc o trochę cierpliwości, a Koledzy sami zadecydują, kiedy i dokąd chcą pojechać, a wtenczas odpowiednimi komunikatami wszystkich zainteresowanych o tym powiadomię.

Andrzejczak — Lille.

Z życia Polaków w Abbaye par Cendras (Gard)

W roku bieżącym górnicy polscy postanowili choć na jeden dzień wyjechać nad morze. Organizacje wycieczki przeprowadziło Koło Y.M.C.A. z Abbaye. Dnia 5 bm. ponad 50 osób wyjechało autobusem do Carnan, jednej najpiękniejszej miejscowości pobliskiego wybrzeża. Cały dzień spędzono na plaży pod lazurowym niebem, w słonym powietrzu i gorącym słońcu południa, w kąpieli, tak bardzo przyjemnych fal morza Śródziemnego. Dało to nam wszystkim naprawdę dużo odprężenia.

A któż tego słońca więcej potrzebuje — jeżeli nie górnik, spędzający większość swego życia w czarnych czeluściach podziemia. Blade i wątłe dzieci nasze za ten dzień nabrały takiego apetytu, że w ciągu kilku dni następnych trudno je było dosycić.

Kołu YMCA. w l'Abbaye bardzo jesteśmy wdzięczni i bardzo cieszymy się już na drugą wycieczkę we wrześniu.

UCZESTNIK.

—:-:—

Alès - Gard (z życia Y.M.C.A.)

We wtorek dnia 14. bm. z okazji kilku dni wolnych w górnictwie, zorganizowało Koło Y.M.C.A. z Abbaye i Koło Y.M.C.A. Alès seans polskich filmów, w kinie „Lux". Wyświetlono „Zamach" oraz krótkometrażówki „Monte Cassino" i „Dzieci".

Dobry pomysł mieli organizatorzy bo impreza udała się w zupełności. Energicznych kilku ludzi z zarządów obu kół w 2 dniach potrafiło rozpętać taką reklamę, że ludzie do kina zjeżdżali się z odległości 50 km. świadczy o tym, jak bardzo brak nam tutaj polskich imprez. O powyższym świadczy również powiedzenie jednego z górników: „Z Warszawy jestem, do pracy nie pójdę, dniówkę stracę, ale Warszawę, choć w kinie i wojsko polskie na Monte Cassino, zobaczyć muszę". Przerwy wypełnione były muzyką polską z płyt.

Organizatorom wypada serdeczne podziękowanie, gdyż górnicy ci zamiast odpocząć, nie żałowali dnia oni nocy aby dać ludziom przeżyć chwilę „po polsku". Nie wystarczy słów uznania za ich poświęcenie, to też świadomość, że naprawdę dobrze spełnili swój obowiązek społeczno-polski, niech będzie skromną dla nich nagrodą. Osobiście zaś i za całą tak licznie zebraną publiczność, dziękuję staropolskim „Bóg zapłać" i czekam dalszych, tak udanych imprez.

Obecny.

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS
syndiqués Travailleurs du Livre
Travaux exécutés par des ouvriers

Redakcja rękopisów nie zwraca